Wyd. A

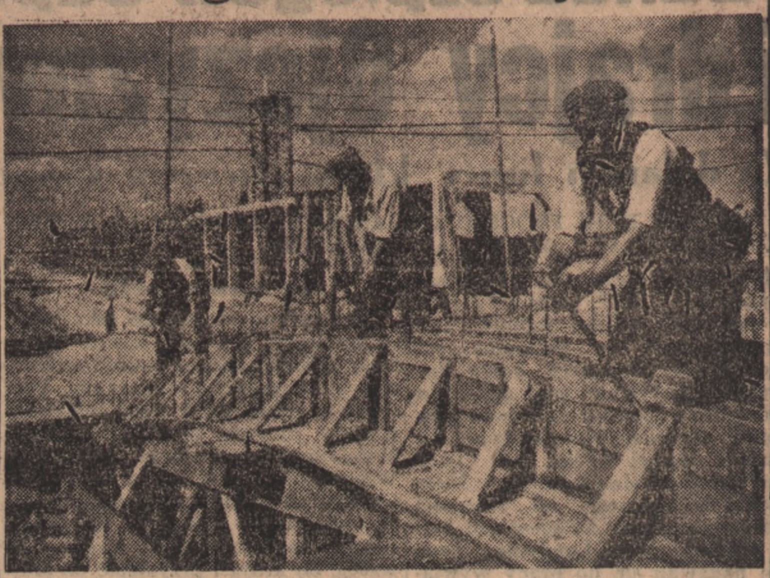
ILUSTROWANY

KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VII (1951) Sobota, 4 sierpnia Nr 210 (2063)

Cegielnia — olbrzym



W miejscowości Zielonka k/Warszawy trwają prace przy budowie olbrzymiej cegielni.

Nowa cegielnia będzie całkowicie zmechanizowana a jej wydajność roczna będzie wynosiła około 50 milionów cegieł, pustaków i dachówek.

Na zdjęciu: Władysław Lechnia i Józef Baranowski z przodującej brygady ciesielskiej Tadeusza Lipki, która osiąga przeciętnie 300% normy.

Foto — CAF

Berlin w przeddzień Zlotu Młodych Bojowników o Pokój

Gigantyczna manifestacja

młodzieży całego świata w walce o trwały pokój i szczęśliwą przyszłość

BERLIN (PAP). W NIEDZIELĘ DNIA 5 bm. ROZPOCZNIE SIĘ W BERLINIE ZLOT MŁODYCH BOJOWNIKÓW O POKÓJ — ZLOT, KTÓRY BĘDZIE NIENOTOWANĄ DOTYCHCZAS W HISTORII MANIFESTACJĄ MŁODZIEŻY CAŁEGO ŚWIATA — MANIFESTACJĄ JEJ NIEUGIĘTEJ WOLI WALKI O TRWAŁY POKÓJ I SZCZĘŚLIWĄ PRZYSZŁOŚC.

Berlin — centralny punkt gigantycznej, światowej manifestacji pokojowej, żyje pod znakiem zlotu, czyniąc ostatnie przygotowania do światowych igrzysk sportowych i wspaniałych, zakrojonych na olbrzymią skalę imprez kulturalnych i artystycznych.

Wygląd demokratycznego sektora Berlina zmienia się niemal z godziny na godzinę, przybierając odświętną i niezwykle uroczystą szatę. Ulice, gmachy urzędów i instytucji dworce i domy mieszkalne udekorowane są transparentami, sztandarami, kwiatami i zielenią oraz niezliczoną ilością portretów przywódców Światowego Obozu Pokoju.

Nieprzerwanie napływają dalsze delegacje młodzieży do Berlina. Mimo bestialskiego terroru policji zachodnio-niemieckiej, do Berlina przedostają się z Trizonii coraz nowe rzesze młodzieży, pragnącej uczestniczyć w Zlocie.

Młodzież NRD i mieszkańcy Berlina entuzjastycznie witają delegatów z całego świata — najlepszych przedstawicieli młodego pokolenia wszystkich krajów.

Niezmiernie serdeczne przyjęcie zgotowano przybyłej do Berlina dla wzięcia udziału w światowych igrzyskach sportowych — słynnej radzieckiej drużynie piłki nożnej — moskiewskiemu „Dynamo".

Przybyła do Berlina przed kilkoma dniami 78-osobowa delegacja harcerzy polskich, mieszka obecnie we wspaniale urządzonej okolicy Berlina „republice pionierów" im. Ernesta Thaelmanna.

Dekoracje jednej z największych ulic demokratycznego Berlina Schoenhauser Alee poświęcone są Polsce Ludowej i młodzieży polskiej. Wśród licznych sztandarów o polskich barwach narodowych widnieją tu portrety kierowników państwa polskiego i przywódców polskiej klasy robotniczej, hasła i transparenty, mobilizujące do obrony granicy przyjaźni i pokoju na Odrze i Nysie oraz wzywające do pogłębienia przyjaźni i współpracy między obu narodami.

POSIEDZENIE KOMITETU PRZYGOTOWAWCZEGO

BERLIN (PAP). W Berlinie odbyło się posiedzenie komitetu przygotowawczego do zlotu młodych bojowników o pokój. W skład komitetu wchodzą przedstawiciele młodzieży wszystkich krajów uczestniczących w zlocie. Na posiedzeniu omówiono następujące zagadnienia: 1) wyniki przygotowań do zlotu młodych bojowników o pokój w Berlinie, 2) program zlotu, 3) wybór komitetu do przeprowadzenia zlotu.

DZIŚ na stronie 2—3 sprawozdanie z procesu organizacji dywersyjno - szpiegowskiej w Wojsku Polskim.

List budowniczych Piotrkowa do Prezydenta Bieruta

WARSZAWA (PAP) Z okazji uruchomienia piotrkowskiego kombinatu bawełnianego, załoga tych zakładów przesłała do Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta list, w którym zapewnia, że drogowskazem w jej dalszej pracy będą wskazania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej Przewodniczącego, Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta, a wzorem — doświadczenie radzieckich robotników przemysłu włókienniczego.

„Realizując Wasze wskazania — czytamy w dalszej części listu — rozwijając współzawodnictwo pracy, racjonalizatorstwo i wielowarsztatowość, stosując system oszczędności — chcemy stać się przodującym zakładem przemysłu włókienniczego w Polsce. Chcemy dać jak największy wkład w walkę o pokój i Plan 6-letni. Pragniemy pracować tak, jak określił pracę Towarzysza Dzierżyńskiego, Towarzysz Stalin — nie stroniąc od żadnej szeregowej pracy, walcząc mężnie z trudnościami i przezwyciężając je, oddając wszystkie swe siły i całą energię sprawie, którą nam powierzyła partia.

Będzie to nasz wyraz oddania wielkiej sprawie socjalizmu, o którą walczy cały nasz naród, kierowany przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, której jesteście Przewodniczącym".

Działania wojenne w Korei

PEKIN (PAP) W komunikacie z dnia 3 sierpnia dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej doniosło, że oddziały Armii Ludowej w ścisłym współdziałaniu z oddziałami ochotników chińskich prowadziły na wszystkich frontach walki z wojskami interwentów amerykańskich i z armią lisynmanowską.

Przy wschodnim wybrzeżu oddziały Armii Ludowej zatopiły kontrtorpedowiec amerykański, który usiłował wtargnąć do portu Wonsan. Artyleria przeciwlotnicza i oddziały strzelców-niszczycieli samolotów zestrzeliły 10 samolotów

Sukcesy Vietnamskiej Armii Ludowej

PEKIN (PAP) Jak podaje Vietnamska Agencja Informacyjna wojska Vietnamskiej Armii Ludowej rozgromiły francuskie pozycje obronne w rejonie Thang-Bom. W rejonie na północ od Sajgonu nieprzyjaciel poniósł duże straty w zabitych. Oddziały Armii Ludowej zdobyły poważną ilość sprzętu wojennego. Wyżej wspomniany rejon Thang-Bom ma ważne znaczenie strategiczne.

Likwidacja organizacji szpiegowsko-dywersyjnej

BERLIN (PAP) Ministerstwo Bezpieczeństwa NRD podało do wiadomości, że w ubiegłym tygodniu została wykryta i całkowicie unieszkodliwiona organizacja szpiegowsko-dywersyjna. Wszyscy jej członkowie zostali aresztowani.

Członkowie tej organizacji rekrutowali się z młodych Niemców, pozostających na służbie amerykańskiego wywiadu i z mętów faszystowskich. Sztab organizacji znajdował się w amerykańskim sektorze Berlina. Jej działalność była finansowana przez wywiad amerykański i zachodnio-niemieckie koła wielkokapitalistyczne.

Członkowie organizacji planowali urządzenie podczas Zlotu Młodych Bojowników o Pokój zamieszek i prowokacji ulicznych oraz akty sabotażu i szereg podpaleń. Wszyscy aresztowani sabotażyści-szpiedzy staną wkrótce przed sądem.

2.500-osobowa delegacja polska wyjechała na Zlot do Berlina

WARSZAWA (PAP) W dniu 3 bm. wyjechała do Berlina na III Światowy Zlot Młodych Bojowników część polskiej delegacji z jej kierownikiem — sekretarzem Zarządu Głównego ZMP — Stanisławem Nowocieniem.

Odjeżdżających żegnali: przedstawiciele Zarządu Głównego ZMP z przewodniczącym związku ob. Matwinem na czele, przedstawiciel Wydziału Zagranicznego KC PZPR — Góralski oraz młodzież stolicy. Obecny był również szef misji dyplomatycznej NRD w Polsce amb. Aenne Kundermann oraz członkowie misji.

Pociąg wiozący polską delegację do Berlina prowadzi ZMP-owska brygada parowozowa z Wrocławia, która we współzawodnictwie przedzlotowym zdobyła tytuł „najlepszej młodzieżowej brygady parowozowej".

Ogółem delegacja polska na berliński zlot liczy blisko 2.500 osób. W jej skład wchodzą czołowi młodzieżowi bojownicy o pokój: przodownicy pracy z miast i wsi, młodzi literaci, artyści i muzycy, przodownicy nauki ze szkół i wyższych uczelni, aktywiści ZMP i harcerze. Znajdują się wśród nich m. in. budowniczy wspaniałego obiektu 6-latki — huty „Częstochowa", znany przodownik pracy — Witold Niegut, przodująca murarka z MDM — Stanisława Szarlińska, akywista ZMP ze wsi Świedziebnia, pow. Bydgoszcz — Józef Szmyciński, młody poeta — Wiktor Woroszylski, skrzypaczka Wanda Wiłkomirska.

W skład delegacji wchodzi również 16 zespołów artystycznych oraz liczna ekipa sportowa.

Delegacja radziecka w drodze do Berlina

LUBLIN (PAP) Dnia 3 bm. przez stację graniczną w Terespolu przejeżdżała delegacja młodzieży radzieckiej udająca się do Berlina na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój. Przybycie młodzieży radzieckiej zamieniło się w serdeczną manifestację przyjaźni polsko-radzieckiej.

Nota Rządu RP do Wielkiej Brytanii

Brutalne pogwałcenie

zobowiązań międzynarodowych przez rząd brytyjski przejawem agresywnej polityki państw imperialistycznych, uniemożliwiających pokojową współpracę

WARSZAWA (PAP) W związku z bezprawną „rekwizycją" przez rząd brytyjski dwóch statków polskich, Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało w dniu 31 lipca br. do ambasady brytyjskiej w Warszawie notę następującej treści:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła wyrazy szacunku ambasadzie brytyjskiej w Warszawie i ma zaszczyt zakomunikować, co następuje:

W dniu 14 lipca 1951 r. brytyjskie ministerswo spraw zagranicznych zakomunikowało Ambasadorowi R. P. w Londynie, że dwa statki stanowiące własność polskiego przedsiębiorstwa, z których jeden — „Tatry" — miał właśnie wyruszyć w pierwszą podróż, zaś drugi „Beskidy" był na ukończeniu — zostały „poddane rekwizycji" przez rząd brytyjski z powołaniem się na rzekome uprawnienia ustawowe związane z „obroną państwa". Jednocześnie przedstawiciele brytyjskiej admiralicji wkroczyli na statek „Tatry" i usunęli polskiego kapitana i polską załogę.

Umowa o budowę tych statków została zawarta przez Polskie Towarzystwo Importu Maszyn i Narzędzi „Polimex" z firmą „Bartram and sons" w Newcalstle w dniu 14 maja 1948 r. Należność za powyższe statki została prawie w całości zapłacona. W myśl umowy, już od chwili wpłacenia przez polskiego kontrahenta pierwszej raty należności, statki te stanowiły jego własność. Ma on wyłącznie prawo nimi dysponować, zbywać je lub zawierać kontrakty co do ich przeznaczenia i użytkowania.

Zamówienie tych statków w brytyjskiej stoczni w roku 1948 odbyło się zgodnie z warunkami podpisanego w dniu 9 czerwca 1947 r. „Planu rozwoju angielsko- polskich stosunków handlowych".

W polsko-brytyjskiej umowie handlowej i finansowej z dnia 14 stycznia 1949 r. w artykule 6 stwierdzono, że „rząd brytyjski nie zabroni eksportu do Polski urządzeń inwestycyjnych, wytworzonych w wykonaniu zamówień umieszczonych przez Rząd Polski lub na jego zlecenie, które to zamówienia udzielone zostały firmom Zjednoczonego Królewstwa do daty podpisania niniejszej umowy".

Aczkolwiek artykuł 6 stanowił w świetle prawa i dobrych obyczajów międzynarodowych wystarczającą w zasadzie gwarancję wykonania dostaw, to jednak dla uniknięcia wszelkich niejasności, jakie by mogły powstać w przyszłości, pełnomocnik rządu brytyjskiego w liście nr 5, stanowiącym załącznik do umowy, a nie publikowanym, oświadczył imieniem rządu brytyjskiego, co następuje:

„W związku z artykułem 6 anglopolskiej umowy handlowej finansowej ,podpisanej w dniu dzisiejszym, potwierdzam niniejszym oświadcze-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Nowy szef sztabu marynarki wojennej w USA

WASZYNGTON (PAP) Oficjalnie podano do wiadomości, że b. dowódca naczelny marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych na Oceanie Atlantyckim — admirał William Fechtler mianowany został szefem sztabu marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych zamiast zmarłego niedawno admirała Shermana.

Dowódcą naczelnym marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych na Oceanie Atlantyckim mianowany został zastępca szefa sztabu marynarki wojennej admirał Mc-Cormick.

Rokowania o rozejm w Korei

PEKIN (PAP) Jak donosi z Phenianu Agencja Nowych Chin, 18 posiedzenie delegacji obu stron w Kaesongu rozpoczęło się dnia 3 sierpnia o godz. 10.00 czasu koreańskiego. Obrady odroczono do godz. 12.50 na wniosek delegacji amerykańskiej. 19 posiedzenie odbędzie się dnia 4 sierpnia o godz. 10.00.

Gen. Nam Ir, kierownik delegacji Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich, w dalszym ciągu przeciwstawiał się absurdalnej propozycji amerykańskiej zmierzającej do ustalenia wojskowej linii demarkacyjnej poza obecną linią frontu na północ od 38 równoleżnika.

Gen. Nam Ir wielokrotnie podkreślał, że wszelkie chełpienie się skutkami wściekłego bombardowania z powietrza i z morza oraz wszelkie preteksty dotyczące tzw. wojskowej pozycji obronnej — są niedorzeczne. Zmierzają one do zamaskowania dążenia strony amerykańskiej do zdobycia korzystnych pozycji bojowych.

Analizując sytuację na froncie gen. Nam Ir dowiódł w sposób niezbity, że propozycja ustanowienia linii demarkacyjnej wzdłuż 38 równoleżnika nie tylko odpowiada realnej sytuacji na froncie w chwili obecnej, lecz również sprzyja całkowitemu i pokojowemu rozwiązaniu kwestii koreańskiej.

Zboże radzieckie dla Indii

MOSKWA (PAP) Agencja TASS donosi z Delhi, że do portu w Kalkucie wpłynął jeszcze jeden statek radziecki „Miczurin" z ładunkiem pszenicy radzieckiej dla ludności Indii. W Kalkucie utworzony został specjalny komitet miejski z przewodniczącym rady miejskiej na czele, który zajmuje się organizacją uroczystych przyjęć dla marynarzy radzieckich.

Zatwierdzenie wyroku w sprawie Groesza

BUDAPESZT (PAP) Jak donosi węgierska agencja telegraficzna, sąd najwyższy Węgierskiej Republik Ludowej zatwierdził wyrok, skazujący za zdradę stanu arcybiskupa Groesza i jego wspólników.

Od 25 dni Francja bez rządu

Masy ludowe przeciwstawiają się polityce wojny i nędzy

PARYŻ (PAP) Przed Zgromadzeniem Narodowym stanął w piątek rano kolejny kandydat na premiera „niezależny konserwatysta", Maurice Petsche, by ubiegać się o „inwestyturę", czyli upoważnienie do utworzenia rządu. Petsche uzyskał zaledwie 281 głosów, czyli o 33 głosy mniej niż wymagana absolutna większość 314. 101 deputowanych głosowało przeciwko jego kandydaturze, a przeszło 200 powstrzymało się od głosowania. Podobnej porażki doznał niedawno poprzedni kandydat na premiera Rene Mayer.

Bezpośrednio po głosowaniu prezydent Auriol zaproponował utworzenie nowego rządu przywódcy SFIO Guy Molletowi, który nie przyjął jednak tej propozycji. Wówczas prezydent zaproponował utworzenie rządu znanemu politykowi reakcyjnemu Rene Plevenowi. Pleven zastrzegł sobie udzielenie odpowiedzi do 4 bm.

*

Komentując przebieg kryzysu rządowego, który trwa od 25 dni, „Humanite" stwierdza, że kandydatura Petschego upadła wskutek wzmagającego się oporu mas ludowych przeciwko polityce wojny i nędzy prowadzonej przez koła rządzące.

Banda szpiegów odpowiada za swe ohydne zbrodnie

Zdrajcy Ojczyzny - sługusami imperializmu

Za dolary i funty klika oficerów sanacyjno - faszystowskich knuła spisek przeciw Polsce Ludowej

W TRZECIM DNIU PROCESU ORGANIZACJI DYWERSYJNO-SZPIEGOWSKIEJ W W.P. ZEZNAWAŁ OSK. UTNIK.

Materiały, jakie w tym czasie napływały do „HELU", pochodziły przede wszystkim z sieci radiowej lub odbierane były za pośrednictwem placówki w Niemczech drogą kurierską. Napływało tego materiału dość sporo. Zjawiali się również na odcinku likwidacyjnym oddziału VI ludzie z dawnej dwójki AK. Tych ludzi przejmowała placówka w Niemczech i w zależności od ważności tych wysłanników wciągani oni byli do oddziału II w Londynie. Tam, jeśli nadawali się do pracy wywiadowczej, to oddział II wysyłał ich z powrotem, w przeciwnym razie odbierano od nich materiały, a ich umieszczano na terenie obozu uciekinierów w Niemczech.

Omawiając sprawę pomocy finansowej dla Mikołajczyka, oskarżony stwierdza, iż pomoc ta szła za pośrednictwem Liebermanowej, z którą upoważniony był do kontaktowania się Tatar i Nowicki.

„Ogólna suma pomocy finansowej dla Mikołajczyka, o ile pamiętam — stwierdza oskarżony — wyniosła 270 tys. dolarów, zaś pomoc dla PPS, dla Żuławskiego, wyniosła 10 tys. dolarów".

Jak nasyłano ludzi

Na pytanie przewodniczącego, w jaki sposób zorganizowana została akcja nasyłania ludzi do kraju — do aparatu państwowego i do wojska, oskarżony wyjaśnia w dłuższym wywodzie, że część ludzi wysyłano do kraju w ramach zwykłej repatriacji, część zaś za pośrednictwem Kuropieski, a później Chojnackiego, jako oficerów, którzy zgłosili chęć służby w Wojsku Polskim. Przy tym niektórych oficerów, jak Maliczewskiego czy Wacka werbowano do organizacji i dawano specjalne zlecenia. Wszystkich nastawiano, by po powrocie do kraju weszli do PSL. Liczono na to, że większość z nich będzie przydatna w charakterze przyszłych członków PSL, związanych jak gdyby starą zależnością od Mikołajczyka, jako premiera rządu londyńskiego.

„Współpraca z Mikołajczykiem — zeznaje Utnik — jeśli chodzi o komitet, trwała do przegranej Mikołajczyka w wyborach. Współpraca ta zaczyna się jednak psuć znacznie wcześniej, ponieważ liczono się z przegraną Mikołajczyka.

Na „błędnej platformie"

Będąc w Niemczech — mówił oskarżony — zetknąłem się z kapitanem Podoskim, związanym z „HELEM", który pod pretekstem transportu unrrowskiego dostał się do kraju i był w Krakowie — rozmawiał z kimś z kurii krakowskiej. On pierwszy przyniósł wiadomość, że Mikołajczyk przegra w wyborach dlatego, że nie ma zbyt dużego poparcia wśród społeczeństwa. Gdy przyjechałem z tymi wiadomościami do Londynu, rozpocząłem na komitecie od razu akcję krytycznego ustosunkowania się do Mikołajczyka, do stawiania tezy, że jednak Mikołajczyk nie reprezentuje większości, wobec tego my jesteśmy na błędnej platformie politycznej. Związaliśmy się z Mikołajczykiem, bo trzeba było do kogoś się dołączyć, ale zrobiliśmy błąd i zacząłem się z tego błędu wycofywać".

Już uprzednio nawiązał oskarżony kontakty z Kuropieską, który przekonał go o możliwości powrotu do kraju, na co oskarżony zgodził się w końcu listopada 1945 r. Kuropieska informował oskarżonego, iż ma już kontakty z Tatarem i namawiał, by komitet powziął decyzję i przeszedł do współpracy z gen. Spychalskim. Zasady tej współpracy sprecyzowane zostały w rozmowie z Kuropieską, jednym z wyższych urzędników MSZ i oskarżonym Utnikiem, jako program grupy rozłamowej w PPR, która dąży do tego, aby objąć władzę.

Następnie oskarżony zeznaje o pobycie gen. Mossora w Londynie. Twierdzi, że o wizycie tej dowiedział się od Kuropieski, który poinformował oskarżonego o rozmowie Mossora z Tatarem na temat powrotu do kraju i współpracy z gen. Spychalskim. Doszli oni wówczas do jakiegoś porozumienia.

„W parę dni później — kontynuuje swe zeznania oskarżony — gen. Tatar poruszył sprawę spotkania z gen. Mossorem na komitecie. Stwierdził on, że Mossor wskazywał, iż Mikołajczyk przegrywa i że należy szukać platformy w ruchu robotniczym, a nie w PSL".

Te same cele

Do Londynu — zeznaje oskarżony — przyjechał Kulerski, jeden z sekretarzy Mikołajczyka, z punktu widzenia władz polskich nielegalnie, bowiem postarał się o wizę angielską poufnie. Kulerski przywiózł żądanie Mikołajczyka przesłania pieniędzy. Wspomniał on również o wyborach i mówił, że w razie przegranej, trzeba przejść do opozycji, rozpocząć robotę na długą falę, trzeba powrócić do kraju i przystąpić do środowiska antykomunistycznego, do środowiska AK."

Wracając do sprawy stosunku Tatara do Mikołajczyka, oskarżony stwierdza, że Tatar przyznał mu rację, że w razie przegranej Mikołajczyka w wyborach, trzeba się z nim rozejść, bo nie wiadomo, „czy Mikołajczyk nie przekształci się z polityka w większej skali w drobną tylko agenturkę". Jest inny sztandar — kontynuuje oskarżony — są inne hasła, ale cele właściwie są bardzo bliskie. Mikołajczyk reprezentował chęć stworzenia republiki burżuazyjnej, zaś grupa, którą wskazywał Kuropieska, reprezentuje chęć stworzenia tej republiki burżuazyjnej, jeśli nie w pierwszej, to w drugiej lub trzeciej fazie. Przed powzięciem ostatecznej decyzji Tatar pragnął poradzić się Kirchmayera, któremu bezwzględnie wierzył.

W końcu 1946 roku, względnie na początku 1947 — zamierzenia te zaczęły przybierać realne kształty. Zdecydowano się ostatecznie pójść po linii wojskowej poprzez Kuropieskę i wiceministra Spychalskiego.

W początkach maja 1947 roku poprzez Chojeckiego przyszło zawiadomienie, że jeden z członków komitetu może przyjechać do Warszawy i będzie przyjęty przez gen. Spychalskiego. Postanowiono, iż pojedzie Tatar. Została wtedy zadecydowana kwestia przekazania FON, jako pretekstu stwarzającego dobrą atmosferę dla naszych rozmów w Warszawie. Opiekę nad Tatarem w kraju gwarantował gen. Spychalski. Przed swym wyjazdem Tatar uzgodnił kwestię wyjazdu z Kopańskim. Kopański postawił przed Tatarem sprawę, że jeśli osiągnie poważne sukcesy w rozmowach, to Kopański interesuje się sprawą powrotu i kwestii tej nie należy traktować na płaszczyźnie jedynie naszego komitetu. Jeśli jest gwarancja powrotu dla takich ludzi, jak Tatar, to mogą wrócić i inni, jak Maczek i Sosnkowski.

„Tatar — stwierdza oskarżony — przytaczał opinię Hankeya na temat sytuacji międzynarodowej i przytaczał plan polityki brytyjskiej na najbliższy okres. Według tej opinii polityka brytyjska dążyła do tego, by osłabić wpływy Związku Radzieckiego w Europie Środkowej i umożliwić ruchy w Europie Środkowej w państwach demokracji ludowej, by stworzyć taką sytuację, jaka zaistniała w Jugosławii."

Gdzieś około 1948 r.

Była mowa o Czechosłowacji i o Polsce, że trzeba stworzyć tam takie warunki, które by doprowadziły do sytuacji Jugosławii. Hankey został poinformowany o celach wyjazdu Tatara. Ze strony Anglików nie było się czego obawiać.

Jak wynikało z informacji, które przenikały nawet do prasy brytyjskiej, że w okresie gdzieś około 1948 roku zaistnieją w Polsce i innych krajach demokracji ludowej warunki, umożliwiające odsunięcie komunistów od władzy. Nie było precyzowane, czy to będą rewolucje, czy to będzie drogą zamachów stanu, czy powstań. Jak myśmy to rozumieli te warunki zbiegną się z połączeniem PPR z PPS, które, jak liczyło się, da wzmocnienie prawicy. Wyglądało na to, że w roku 1948 nastąpi opanowanie władzy przez grupę, którą dla nas reprezentował gen. Spychalski."

Współpraca ze Spychalskim

Tatar wyjechał z Londynu 18 lub 19 lipca, wrócił zaś przy końcu sierpnia. Po powrocie Tatara — zeznaje oskarżony — „odbyły się dwa zebrania w składzie nas trzech i w czasie tych zebrań Tatar poruszył sprawę rozmów oficjalnych, a jednocześnie poruszył zagadnienia pracy i współpracy z gen. Spychalskim. Wtedy sprawa ta dla mnie była dość jasno postawiona, że rozmowy były, wymiana poglądów nastąpiła, nastąpiła zgoda co do współdziałania, nastąpiła zgoda co do podporządkowania się dyrektywom przez organizację konspiracyjną, że zostało wytworzone kierownictwo krajowe, a komitet staje się jak gdyby tylko ekspozyturą likwidującą, że tutaj kontakty zostają ustalone w ten sposób, iż większość porozumień i możliwość kontaktowania zostaje tylko w rękach Tatara, że komitet jest przeznaczony jak gdyby tylko do likwidacji".

Na pytanie jednego z ławników, jakie polecenia otrzymała konspiracja w kraju od osk. Tatara, oskarżony oświadczył, iż z relacji Tatara, jakie złożył na komitecie, wywnioskował, że Kirchmayer posiada w Warszawie i w Łodzi grupy ludzi, z którymi współpracuje i przy pomocy których uzyskane informacje przekazuje do Tatara. Kirchmayer został zawiadomiony o podjęciu przez komitet trzech współpracy z gen. Spychalskim.

*

WARSZAWA (PAP). W 3 dniu rozprawy przeciwko członkom konspiracyjnej grupy szpiegowsko-dywersyjnej w WP oskarżony Utnik odpowiadał na pytania prokuratora.

Opisując przebieg swej działalności na stanowisku zastępcy szefa oddziału VI tzw. sztabu głównego w Londynie, oskarżony stwierdził, że dostał się na to stanowisko dzięki pomocy „prezydenta" Raczkiewicza w 1943 roku — po śmierci gen. Sikorskiego. Zasłużył się Raczkiewiczowi tym, że uprzednio, jako zaufany jego człowiek, umożliwiał mu wbrew woli generała Sikorskiego bezpośrednie kontakty ze skoczkami spadochronowymi, którzy udawali się do kraju. W ten sposób Raczkiewicz uzyskał możliwość bezpośredniego kontaktowania się z podziemiem w kraju.

„Prezydent" Raczkiewicz protektorem osk. Utnika

Równocześnie oskarżony, będąc od 1942 r. członkiem ONR-u dostarczał kierownictwu ONR a mianowicie Doboszyńskiemu (agentowi wywiadu niemieckiego), Harusewiczowi, Demideckiemu i innym informacji o zamierzeniach Armii Krajowej w związku ze zbliżaniem się Armii Radzieckiej. Doboszyńskiego szczególnie interesowała kwestia powstania zbrojnego, planowanego przez delegaturę rządu londyńskiego i sztabu głównego. Oskarżony poinformował m. in. Doboszyńskiego o treści uchwały rządowej zawierającej zalecenia dla AK. Informował również Doboszyńskiego o planach pertraktacji Mikołajczyka ze Związkiem Radzieckim. Utnik brał również udział w zebraniach, tworzonych przez Doboszyńskiego na terenie emigracji, faszystowskiej pro hitlerowskiej organizacji pod nazwą PPN.

Ścisła współpraca VI oddziału z Intelligence Service

W tym samym czasie Utnik współpracuje ściśle z Intelligence Service. W ścisłym kontakcie z Anglikami pozostają również inni oficerowie VI oddziału.

Niektórzy z nich — jak twierdzi oskarżony — byli nawet etatowymi pracownikami Intelligence Service.

Oskarżony wyjaśnia dalej, że w tym czasie był także członkiem tzw. NID-u, konspiracyjnej organizacji neosanacyjnej, utworzonej spośród stronników Raczkiewicza.

Na terenie wojska emigracyjnego działała filia tej organizacji pod nazwą NIW. Do NIW należało wielu oficerów oddziału VI. Grupa NID i NIW szykowała się do objęcia władzy po powrocie do kraju. Członkowie obu tych organizacji dostarczali Raczkiewiczowi poufnych informacji dotyczących rozgrywek różnych klik w emigracyjnym rządzie. Niektórzy informowali Raczkiewicza a niektórzy wprost Foreign Office.

Oskarżony zeznaje następnie, o działalności wywiadowczej VI oddziału, przyznając, że raporty nadchodzące z kraju przekazywane były SOE i innym placówkom Intelligence Service.

PROK.: Do jakiego oddziału sztabu przychodziły informacje, dotyczące Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego w okresie działań wojennych?

OSK.: Do wydziału VI, tak jak wszystko co z kraju przychodziło w tym czasie.

Siatka wywiadowcza „Wachlarz"

PROK.: Co oskarżony wie o siatce wywiadowczej pn. „Wachlarz"?

Oskarżony odpowiada, że siatka wywiadowcza pn. „Wachlarz" została stworzona z inicjatywy angielskiego SOE, na przełomie lat 1941/42, jako organizacja wywiadowcza wysuwająca się poza tereny objęte organizacją AK i działającą na terenach radzieckich. Akcja ta rozwinęła się dosyć szeroko. Wydawano na to około 3 miliony dolarów, dostarczonych przez Anglików. „Były zorganizowane trzy ekspozytury — mówi oskarżony — w Mińsku, Kijowie i jeszcze gdzieś". Organizacja ta działała w pełni w czasie, gdy Tatar był w Komendzie Głównej AK w kraju.

Wiadomości wywiadowcze „Wachlarza" — zeznaje dalej Utnik — przychodziły do oddziału VI, skąd przesyłano je za pośrednictwem „Dwójki" do Intelligence Service.

PROK.: Ten „Wachlarz" to była siatka obsługiwana siłami AK na rzecz sztabu angielskiego?

OSK.: Tak jest.

Oskarżony twierdzi, że placówki te wizytował Tatar wraz z Hermanem.

Dalsza część zeznań Utnika dotyczyła tzw. instrukcji nr 10-410, opracowanej przez oskarżonych Tatara, Nowickiego i Utnika, a zatwierdzonej przez gen. Kopańskiego w listopadzie 1944 roku.

PROK.: Jaka była treść tej instrukcji?

Dywersyjna taktyka AK

OSK.: Instrukcja dotyczyła kwestii zachowania się AK na wypadek wyzwolenia terenów przez Armię Radziecką. M. in. nakazywała nieujawnianie się, zamelinowanie sprzętu, broni, pozostawienie komórek szkieletowych, które by dalej utrzymywały łączność z Londynem.

PROK.: A co instrukcja ta mówiła o wywiadzie?

OSK.: Nakazywała utrzymywanie łączności z Londynem i przekazywanie wiadomości.

Instrukcja ta miała dwie części, jedna dotyczyła terenów wyzwolonych, druga — okupowanych jeszcze przez hitlerowców.

Instrukcja została wydana dla wzmocnienia akcji „Nie", której celem było prowadzenie walki przeciwko Związkowi Radzieckiemu i władzy ludowej.

Akcją „Nie" kierował komitet trzech — za pośrednictwem oddziału VI-go.

Odnośnie finansowania oddziału VI oskarżony zeznaje, że oprócz dolarów otrzymanych od Amerykanów,

(Ciąg dalszy na str. 3)

Nota Rządu Polskiego do W. Brytanii

(ciąg dalszy ze strony 1)

nie, złożone przeze mnie jeszcze w toku rokowań, mianowicie, że postanowienia tegoż artykułu są uważane przez Rząd Zjednoczonego Królewstwa za wykluczające stosowanie jakichkolwiek środków, które równałyby się udaremnieniu eksportu urządzeń inwestycyjnych, o których mowa w tym artykule, po ich wykonaniu".

Należy zatem stwierdzić, że rząd brytyjski, zawierając umowę i biorąc na siebie powyższe zobowiązania zdawał sobie sprawę, że wyrzeka się i rezygnuje bez zastrzeżeń z zastosowania do dóbr inwestycyjnych, zamówionych w Wielkiej Brytanii przed datą zawarcia umowy, a zatem i do statków, o których mowa, jakichkolwiek środków do udaremnienia ich eksportu, którymi mógłby dysponować w chwili jej podpisania lub uzyskać w przyszłości.

Rząd brytyjski tym samym z góry wykluczył możliwość zastosowania do tych statków, jak i do wszelkich innych dóbr inwestycyjnych, zamówionych w Wielkiej Brytanii przed datą zawarcia umowy, także i ustawy o wyjątkowych uprawnieniach obronnych z roku 1939.

Żadna zmiana „warunków istniejących w owym czasie", na które powoływał się pan premier Attlee w swej wypowiedzi w parlamencie w dniu 23 lipca 1951 r., nie może uzasadniać jednostronnego i arbitralnego łamania dobrowolnie przyjętych zobowiązań. Mogłyby one ulec zmianie wyłącznie za obopólną zgodą stron.

Rząd brytyjski miał nie tylko prawo, ale i obowiązek omawiać wszelkie trudności, jakie mogłyby powstać w wykonywaniu przez niego umowy handlowej z Rządem Polskim, do czego artykuł 20 umowy wyraźnie zobowiązuje. Rząd brytyjski uchylił się jednak od prowadzenia takich rozmów i na wszelkie sugestie przedstawicieli rządu polskiego w tej sprawie odpowiedział odmownie.

Z powyższego wynika ponad wszelką wątpliwość, że rząd brytyjski, zatrzymując statki „Tatry" i „Beskidy", stanowiące bezspornie polską własność, dopuszcza się niespotykanego bezprawia, a powoływanie się na swe wewnętrzne ustawodawstwo przez rząd brytyjski nie znajduje żadnego uzasadnienia w prawie międzynarodowym i ma służyć tylko do zmylenia opinii publicznej.

O lekceważeniu prawa własności polskiego przedsiębiorstwa, okazanym przez władze brytyjskie, świadczy nadto fakt, że nawet sprzęt radiowy, zakupiony przez polskiego właściciela statków poza granicami Wielkiej Brytanii, przywieziony za brytyjską licencją importową i zainstalowany na tych statkach, został również zatrzymany.

Rząd brytyjski, dopuszczając się wiarołomstwa przez złamanie jasnych i wyraźnych zobowiązań i w sposób perfidny zabierając statki daje dowód tego, że wbrew zupełnie oczywistym interesom pokojowej handlowej współpracy, wbrew interesom narodu brytyjskiego, który jej pragnie, ulega naciskowi z zewnątrz. Opinia publiczna nie ma co do tego wątpliwości.

Tzw. rekwizycja dla celów obrony została zastosowana jedynie do dwóch statków, należących do polskiego przedsiębiorstwa, przy czym, jak to rząd brytyjski oświadczył, te dwa właśnie statki „są niezbędne dla obrony Zjednoczonego Królewstwa". W tym samym okresie, w stoczniach brytyjskich budowane dziesiątki statków takiego samego typu dla wielu innych państw bez żadnych przeszkód i „rekwizycji".

Jasnym jest więc, że poza gwałceniem traktatowych zobowiązań rząd brytyjski celowo dopuszcza się dyskryminacji w stosunku do Polski.

Rząd polski ocenia takie postępowanie jako jeden z przejawów agresywnej polityki państw imperialistycznych, które organizując przygotowania wojenne i rozpętując zbrojenia dążą do tego, by utrudnić i uniemożliwić pokojową współpracę gospodarczą między narodami.

Rząd polski wykonał skrupulatnie swoje zobowiązania, wynikające z litery i ducha polsko-brytyjskiej umowy handlowej. Obecne brutalne pogwałcenie zobowiązań międzynarodowych przez rząd brytyjski, które przychodzi w ślad za poprzednim bezprawnym zatrzymaniem maszyn przeznaczonych dla eksportu do Polski, zmusza Rząd Polski do zastanowienia się, jaką wartość mają brytyjskie zobowiązania na przyszłość.

W sytuacji powstałej z winy rządu brytyjskiego Rząd Polski będzie zmuszony poczynić kroki do jakich uprawnia go polsko-brytyjska umowa handlowa i finansowa i jakie uzna za niezbędne dla zabezpieczenia swych interesów, wynikających z tej umowy.

Rząd Polski ponownie kategorycznie protestuje przeciwko bezprawnej rekwizycji przez rząd brytyjski statków, będących polską własnością, żąda jak najbardziej stanowczo niezwłocznego odwołania wszelkich zarządzeń, które uniemożliwiają podniesienie polskiej bandery na statkach „Tatry" i „Beskidy" i swobodne dysponowanie nimi przez polskiego właściciela oraz domaga się pokrycia wszelkich szkód i strat poniesionych przez polskiego kontrahenta w związku z bezprawnym zatrzymaniem wymienionych statków.

Napięta sytuacja w Syrii

MOSKWA (PAP) Jak podaje Agencja TASS z Bejrutu, napływają tam wiadomości o napiętej sytuacji w Syrii.

W związku z dymisją rządu syryjskiego, szef sztabu generalnego armii syryjskiej płk. Sziszekli odwiedził prezydenta Chaszima Atasi i zażądał rozwiązania parlamentu.

Prezydent odmówił temu żądaniu. Wojska syryjskie obsadziły główne urzędy i ulice Damaszku.

Po mieście krążą silne patrole wojskowe i czołgi. Łączność telefoniczna między Damaszkiem i Bejrutem została przerwana.

Zdrajcy Ojczyzny — sługusami imperializmu

(Ciąg dalszy ze strony 2)

zasadniczy budżet oparty był na funtach otrzymywanych od Anglików.

Dalsze pytanie prokuratora dotyczyły wyposażenia odziału VI w sprzęt przeznaczony do utrzymania łączności. Oddział VI dysponował wielką ilością radiostacji nadawczo-odbiorczych. Po wyzwoleniu Polski oddział VI zorganizował tzw. radiową sieć N. Miała ona zastąpić sieć akowską innymi aparatami, przeznaczonymi dla powstających komórek akcji „Nie" Ogromna część tych radiostacji działała na terenach wyzwolonych. Dla zamaskowania swej działalności, stacje te przejęły radziecki sposób nadawania.

Oskarżony przedstawia następnie okoliczności, w jakich oddział VI zreorganizowany został na komórkę „Hel". „Hel" przejął wszystkie placówki zagraniczne oddziału VI, a ponadto utworzone zostały nowe. Np. placówka w Sztokholmie funkcjonowała aż do roku 1946. Placówka sztokholmska „była nastawiona na szerokie zadania łączności z krajem, bezpośrednio przez morze, przez Danię i nawet przez dawny teren państw bałtyckich".

Członkowie „Helu" uzgadniali swą działalność ze szwedzkim wywiadem.

Następnie prokurator pyta oskarżonego Utnika: Czy oskarżony zna to pudełko, które znajduje się na stole?

Kartoteka personalna „Helu"

OSKARŻONY: To jest kartoteka personalna „Helu". Obejmuje ona wszystkich pracowników związanych z „Helem". W kartotece znajdują się dane wszystkich ludzi na placówkach, następnie dane kurierów wysyłanych do kraju, względnie przychodzących z kraju.

Co oskarżonemu jest wiadomo o „Prostym", kto go wysłał i kiedy? — pyta prokurator, wyjmując jedną z kart.

OSK.: Ja go wysłałem na jesieni 1944 roku. Został zrzucony z całą swoją ekipą gdzieś w rejonie Wadowic. Teren był jeszcze wtedy zajęty przez Niemców. Miał on przesunąć się w rejon Krakowa, wybrać sobie odpowiedni teren, przeczekać przejście frontu i uruchomić placówkę informacyjno-wywiadowczą. Miał bezpośrednią łączność z Londynem.

W ten lub podobny sposób skierowano do Polski Ludowej i innych wywiadowców.

Przerzuty szpiegów do kraju

W tym okresie przerzucanie ludzi przeznaczonych do wywiadu na terenach wyzwolonych ułatwiał Perkins, oficer Intelligence Service. Za pośrednictwem kurierów „Helu" Kopański prowadził korespondecję z Rzepeckim oraz Olechnowiczem, dowódcą konspiracyjnej grupy wileńskiej AK. Olechnowicz otrzymał poważniejsze sumy pieniężne z Londynu, przeznaczone na zakonspirowanie swojego sztabu, kóry przekształcił się w siatkę wywiadowczą.

Wywiad w W. P.

PROK.: Kiedy i w jakich okolicznościach postawione było przed Tatarem zagadnienie stworzenia agentury wywiadowczej w WP?

OSK.: To było latem 1945 roku przed wyjazdem gen. Tatara do Niemiec. Chodziło o to, aby przy pomocy oficerów przedwojennych organizować wywiad w WP. Wiedzieliśmy wtedy, że Kirchmayer jest już w kraju w WP. Ta siatka wywiadowcza miała być podporządkowana personalnie Tatarowi.

Chodziło o informacje dotyczące organizacji, personaliów, następnie warunków i nastrojów w wojsku, wpływów PPR i PPS w wojsku.

Utnik zeznaje dalej, że oskarżony Tatar podczas pobytu w Szkocji zajmował się namawianiem do repatriacji ludzi, którzy mieli współpracować z Mikołajczykiem, a równocześnie zasilić konspiracyjną siatkę Kirchmayera. Oskarżony słyszał, że w tym czasie w skład kierownictwa spisku Kirchmayera wchodzili Pluta-Czachowski, osk. Roman, a następnie osk. Mossor i Rzepecki.

Oskarżony zeznaje, że podczas bytności w Londynie Mossor poinformował Tatara o sytuacji w wojsku, określając ją jako korzystną dla oficerów przedwojennych, dzięki poparciu gen. Spychalskiego. Stwierdził, że z Mikołajczykiem „jest źle", że przegra i że należałoby więc wobec tego odejść od Mikołajczyka i „przejść na inną platformę".

Odnośnie osoby osk. Romana — Utnik stwierdza, że z polecenia osk. Tatara został on przerzucony do spisku Kirchmayera.

270.000 dolarów dla Mikołajczyka

Ostanie pytania prokuratora dotyczyły współpracy oskarżonego z Mikołajczykiem. Utnik oświadczył, że Mikołajczykowi przesłano 270 tys. dolarów i 10 tys. dolarów — za pośrednictwem Mikołajczyka — dla Żuławskiego. Niezależnie od tego przesłano 2 tys. funtów na broszury szkalujące referendum i wybory. Pieniądze te wysłał Nowicki za pośrednictwem niejakiej Libermanowej, która — jak przypuszcza oskarżony — przekazała je poprzez Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ambasadę Brytyjską w Warszawie.

Odnośnie współpracy Utnika z Intelligence Service, prokurator odczytał zeznania oskarżonego złożone w śledztwie, z których wynika, iż oskarżony zwerbowany został do wywiadu brytyjskiego przez ppłk. Wilkinsona i Perkinsa i pełnił tam funkcję agenta.

Następnie prokurator pyta o kontaktach oskarżonego z oficerami Intelligence Service ppłk. Wilkinsonem.

„Oskarżony stwierdza, że z ppłk. Wilkinsonem utrzymywał stosunki służbowe, jako z kierownikiem sekcji SOE, przybudówki Intelligence Service.

Wilkinson był początkowo szefem sekcji środkowo-europejskiej, współpracującej z oddziałem VI, a w 1944 roku został przerzucony na teren Jugosławii."

Perkins natomiast był specjalistą „na Polskę", tak jak Wilkinson „na Jugosławię".

Wykrętne zeznania Utnika

W dalszym ciągu rozprawy osk. Utnik odpowiadał na pytania obrońców. W odpowiedziach swych oskarżony starał się sugerować, że należał do grupy młodych oficerów emigracyjnych, którzy przeciwstawiali się starszyźnie sztabowej, uważając, iż jedną z przyczyn klęski wrześniowej była nieudolność starszych dowódców.

Czwarty dzień rozprawy

W czwartym dniu rozprawy, dnia 3 bm. zeznawał osk. Stanisław Nowicki b. oficer do specjalnych zleceń w dyspozycji zastępcy szefa „sztabu głównego" w Londynie.

Nowicki przyznał się do winy i złożył obszerne wyjaśnienie dotyczące — jak się wyraził — jego ‚smutnej działalności skierowanej przeciwko Polsce Ludowej"

Dwie koncepcje polityczne oddziału VI

Oskarżony Nowicki rozpoczął swą pracę w oddziale VI pod kierownictwem Tatara 15 czerwca 1944 r.

Jak zeznaje, na terenie VI oddziału istniały dwie koncepcje polityczne. Obie te koncepcje skierowane były przeciwko ruchowi demokratycznemu, jednak pierwsza z nich zdecydowanie występowała przeciwko jakiejkolwiek współpracy ze Związkiem Radzieckim, druga natomiast reprezentowana przez Komitet Trzech wypowiadała się na „współpracę" ze Związkiem Radzieckim.

PROK.: Czy Tatar miał prawo kierownictwa akcją podziemną w kraju?

OSK.: Tak jest.

PROK.: Czy rozkazy, które wydawaliście dotyczyły wywiadu Armii Radzieckiej?

OSK.: Tak jest. Dotczyły.

PROK.: Czy rozkazy wydawane przez Tatara dotyczyły akcji „NIE"?

Osk.: Tak jest. Dotyczyły akcji „NIE".

PROK.: Dotyczyły dywersji w Armii Radzieckiej?

OSK.: Tak jest. Dotyczyły.

PROK.: Tak więc wyglądała ta współpraca ze Związkiem Radzieckim.

Nowicki zeznaje, jak w 1944 r., po powstaniu warszawskim Tatar i Perkins postanowili zorganizować zrzut oficerów angielskich. Oficerowie ci zostali zrzuceni w rejonie Częstochowy w przeddzień wkroczenia wojsk rodzieckich. Oddział ten miał za zadanie pomóc Okulickiemu. Oddział ten składał się z szefa oddziału pułkownika i oficerów angielskich, wśród których był jeden oficer polski w mundurze angielskim.

Konszachty Tatara z Mikołajczykiem

Oskarżony zeznaje dalej, że Tatar omawiał z Mikołajczykiem sprawę nasyłania do kraju zaufanych ludzi. „Mieliśmy się postarać — mówi Nowicki — ażeby część wojska z emigracji z bronią poszła do kraju".

PROK.: Po co?

OSK.: Ażeby stanowić przeciwwagę tych jednostek Wojska Polskiego, które były w kraju — ażeby Mikołajczyk do rozgrywek o władzę w kraju miał własne wojsko, żeby przyszedł z własnym wojskiem.

Oskarżony następnie stwierdza, że komitet miał kierować do Wojska Polskiego oficerów przedwojennych, którzyby swoimi wpływami neutralizowali wpływy istniejącej w wojsku kadry oficerskiej.

PROK.: Krótko — nasłać swoich ludzi?

OSK.: Nasłać swoich ludzi.

PROK.: Kto powołał do życia konspirację w Wojsku Polskim?

OSK.: Konspirację powołał do życia gen. Tatar w 1945 roku.

PROK.: Kto realizował dyrektywy gen. Tatara w tym przedmiocie sprawy?

OSK.: Kirchmayer.

Pierwsza dyrektywa, jaką wydał gen. Tatar w przedmiocie organizowania konspiracji w Wojsku Polskim polegała na tym, żeby jego czterej podwładni na terenie kraju: Szczurek-Sergowski, Kirchmayer, Pluta-Czachowski i Roman ujawnili się i wstąpili do wojska. Szczurek, który był wówczas komendantem obszaru zachodniego, tj. Pomorza i Poznania, miał poruczoną sobie akcję ujawniania się AK-owców i kierowania ich do wojska. „Jak się okazało — kontynuuje swe zeznania oskarżony — Kirchmayer był już w wojsku i akcję taką prowadził".

W dalszym toku zeznań oskarżony wyjaśnia przyczyny wyjazdu Tatara do Szkocji. Chodziło o przygotowanie pierwszego korpusu na wypadek wyjazdu do kraju, jak to było przewidziane w planie poparcia Mikołajczyka. Chodziło o to, aby dobrać odpowiedni zespół ludzi.

Nowicki zeznał, że listę oficerów przeznaczonych do wysłania do kraju zestawiał „komitet trzech" na zapotrzebowanie zgłoszone przez Mikołajczyka, a potwierdzone przez Kuropieskę. Każdy z członków komitetu wysuwał kandydatów ,którzy mieli reprezentować poszczególne specjalizacje wiedzy wojskowej. Zdaniem oskarżonego, nasłanie specjalistów do Wojska Polskiego dawało spiskowcom możność opanowania kluczowych stanowisk w wojsku.

PROK.: Czy obsadzanie kluczowych stanowisk dawało wam możność opanowania wojska?

OSK.: Tak jest. To był jeden z etapów drogi.

Osk. Nowicki określa ogólnie taktykę współosk. Tatara, jako koncepcję spisku wewnątrz kraju penetracji wojska i aparatu państwowego, zaś jego zdaniem — Rzepecki i Bokszczanin opierali swoją taktykę na nasyłaniu i organizowaniu band.

Poparcie WIN-u dla Mikołajczyka

PROK.: Proszę mi powiedzieć, jak pomiędzy Tatarem i Bokszczaninem ustalona została kwestia poparcia WIN-u dla Mikołajczyka?

OSK.: Bokszczanin uznał, że ponieważ akcja Mikołajczyka już jest w toku, więc WIN i całe podziemie mają poprzeć tę akcję.

PROK.: Co Bokszczanin mówił o konspiracji w Wojsku Polskim?

OSK.: Przede wszystkim nazwisko Kirchmayera występowało jako kierownika akcji w wojsku. Następnie pamiętam, że padło nazwisko Hermana.

Omawiając z kolei spotkanie między Kuropieską a osk. Tatarem, Nowicki powiedział, że Kuropieska zgłosił wówczas na zlecenie osk. Kirchmayera zapotrzebowanie na „oficerów przedwojennych", uzgodnione również z osk. Mossorem. Kuropieska „gwarantował, że wszyscy wskazani przez pana generała znajdą się w wojsku", a gwarancje te — jak mówi Nowicki — „uzasadniał swymi wpływami u Spychalskiego".

Obszernie omówił w swych zeznaniach osk. Nowicki sprawę gospodarki wielkimi sumami pieniężnymi, jakie znajdowały sę w dyspozycji konspiracji. Wyjaśnia on, iż w 1947 roku wyniki referendum pokazały, że plan popierania Mikołajczyka jest nierealny. Spiskowcy uważali wówczas, że „przekazywanie pieniędzy do kraju daje możność szukania własnych dróg przejścia do kraju, a nie w ślad za Mikołajczykiem". Dodaje też, że chodziło „przede wszystkim o stworzenie dobrej pozycji na terenie kraju do działania przeciwko władzy ludowej".

Ciemne machinacje finansowe

Osk. Nowicki zeznał dalej, że funduszami, które były w administracji „HELU", gospodarował zawsze Kopański, a częściowo Tatar, zaś sam oskarżony miał „możność pobierania decyzji w pewnych ramach"

Oskarżony zeznaje dalej, że istniała koncepcja stworzenia na terenie kraju własnej ekspozytury, dysponującej pieniędzmi, coś w rodzaju oddziału banku. Chodziło o to, żeby nie stracić wpływu na używanie tych pieniędzy przez kierownictwo konspiracji w kraju. Tę sprawę postawił Tatar, który uważał, że pieniądze oddane Rzepeckiemu giną, Tatar żądał ciągle, żeby Rzepecki się wyliczał, twierdząc, że powinien mieć jeszcze 4 tys. dolarów.

PROK.: Tatar chciał mieć pewną kontrolę?

OSK.: Chciał mieć kontrolę do ostatniej chwili, żeby poprzez pieniądze można było cisnąć na tych ludzi.

PROK.: W jakim sensie?

OSK.: Żeby przede wszystkim się słuchali.

Jednym z agentów „najbardziej zachłannych" — jak określa oskarżony — był niejaki Kozas, który zorganizowawszy sieć tzw. „zieloną" — bez przerwy słał kurierów po pieniądze. Do stycznia otrzymał 20 tys. dolarów i wciąż się jeszcze domagał" — z żalem stwierdza oskarżony.

Osk. Nowicki zeznał dalej, że „komitet trzech" zakupił na nazwisko oskarżonego kilka domów w Anglii.

PROK.: Kto kupował?

OSK.: Ja kupowałem.

PROK.: Na czyje imię?

OSK.: Wszystko było na moje imię.

PROK.: Oskarżony figurował tam jako bogaty człowiek?

OSK.: Tak — wyglądałem na dość zamożnego człowieka. Pierwszy dom był meliną. Był to pensjonat czynny, wypełniony publicznością mieszaną angielsko-polską. Wyrzuciłem wszystkich Polaków. Kwestię prowadzenia pensjonatu rozwiązałem w ten sposób, że wezwałem ze szpitala w Szkocji moją dawniejszą świetliczarkę z pułku — Szachno, którą znałem jako babę „kutą na cztery nogi" bardzo przywiązaną do mnie.

Oskarżony zeznał dalej, jak m. in. dokupił jeszcze w sąsiedztwie tego pensjonatu kolejne domy na tej samej ulicy nr 11, 13 i 15. Ostatni obiekt Nowicki nabył na jesieni 1946 roku jak mówi — „trochę ze złości". Wyjaśnia, że „na odcinku komitetu był zatarg na tle celowości kupna farmy pod Londynem. Tę kwestię forsował gen. Tatar. Myśmy z Utnikiem oponowali. Jeden z moich pracowników, Majeranowski, opowiadał, że Tatar powiedział: ja pokażę Nowickiemu, jaki to będzie dobry interes, gdy się zabiorę do tej farmy. Wobec tego postanowiłem skorzystać z okazji i kupić jeszcze jeden dom i go uruchomić. Znałem się na cenach. Wiedziałem, że kiedy Szachno się za to weźmie, to automatycznie doskoczy jeszcze tysiąc funtów, a jak się zrobi remont, wortość domu znowu się podniesie. Więc wyścig. Zobaczymy, kto więcej zarobi!

Nowicki opowiada o nabyciu tej farmy pod Londynem farmy, w którą wpakowano 39.500 funtów szterlingów. „Dom był wyremontowany — opowiada oskarżony — założono pole truskawek, pole malin, warsztat, garaż itd.".

W Paryżu „komitet trzech" nabył pakiet akcji ze 51 tys. dolarów, stając się w ten sposób posiadaczem domu w tym mieście. Domem administrował niejaki Wojdat — szwagier Tatara.

Pod Paryżem zakupiono na nazwisko Wojdata farmę za 6 milionów franków. Inny dom nabyto w Brukseli. Inne znowu domy nabyto w Luksemburgu, zaś w Anglii zakupiono 2 samochody dla samego oskarżonego i 2 samochody dla osk. Tatara.

„Zapomogi"

Nowicki zeznał też, że w 1945 roku 10.500 dolarów przesłano do Polski dla doręczenia żonie i krewnemu Tatara w Poznaniu. Oskarżony Nowicki zeznał dalej, że z funduszów pozostających w dyspozycji „HELU" wypłacano poważne sumy rodzinom Tatara, Rzepeckiego i innych przywódców konspiracji. Pieniądze te księgowano, jako „zapomogi dla kraju". Tego rodzaju akcja zapomogowa była prowadzona również przez Garlickiego. Garlicki przy montowaniu placówki otrzymał 100.000 dolarów.

W zakresie tych tzw. zapomóg płk Utnik dostał polecenie wypłaty 240 funtów jako zapomogi dla niejakiej panny Ireny Nowak, mieszkającej w Illingu, która dawniej była pracowniczką dr Wacka w szpitalu a po odejściu dr Wacka, została przekazana Tatarowi. Następnie były wypadki, o których zeznawał płk. Utnik. Było tam kilka nakładów druków, pokrytych z funduszów komitetowych i były jakieś zakupione meble.

Następnie jest sprawa pomocy i zasilania Romera i Grocholskiego w jego akcji pisania broszur i współdziałania z prasą brytyjską. To było zorganizowane przez gen. Tatara.

Nowy plan Tatara

Przechodząc do rozmów Tatara z Kirchmayerem w Paryżu oskarżony zeznaje, że już po wyborach w Polsce odbyło się „historyczne posiedzenie", na którym Tatar w obecności Utnika i oskarżonego przedstawił swój nowy plan. Na tym posiedzeniu oceniono wyniki działalności Mikołajczyka negatywnie i Tatar przedstawił plan częściowego odzyskania terenu politycznego, który utracił w kraju Mikołajczyk. Plan ten składał się z 4 części.

Pierwsza, to była akcja penetracji do partii politycznych. Druga — opanowanie aparatu państwowego. Trzecia — opanowanie wojska i czwarta — zorganizowanie elementów poakowskich. Uważano, że pomyślny rozwój tych akcji może stworzyć warunki dogodne nawet do przewrotu. Podstawą opracowania planu były przede wszystkim rozmowy Tatara z Kirchmayerem, z Mossorem i Grzybowskim.

PROK.: Z tego, co oskarżony mówi wynika, że podstawowe elementy dla planu Tatara wniósł Kirchmayer.

OSK.: Głównie.

PROK.: Czy w czasie tego spotkania Tatara z Kirchmayerem w Paryżu, a następnie w czasie waszego historycznego — jak oskarżony nazywa — zebrania, była omawiana kwestia przekazania pieniędzy?

OSK.: W rozmowach gen. Tatara i Kirchmayera sprawa przekazania pieniędzy była rozpotrywana i Kirchmayer uznał za wskazane, ażeby przekazując te pieniądze (fundusz „Drawa") dla Polski Ludowej, użył tego, jako oficjalnego pretekstu do nawiązania kontaktu z gen. Spychalskim. Osk. stwierdził dalej, że „Hel" miał kontakty — poza wywiadem brytyjskim — również z wywiadem francuskim.

Instrukcje dla wywiadu

Następnie prokurator przedstawia sądowi instrukcję dla wywiadu, nakazującą dostarczanie wszelkich danych, dotyczących jednostek radzieckich i polskich. Instrukcja ta była podpisana również przez osk. Nowickiego. W toku dalszych zeznań oskarżony stwierdza, że oficer Intelligence Service, Perkins, latem 1945 roku objął stanowisko dyplomatyczne w Pilźnie i zaofiarował wszelką pomoc, jak również przerzucanie kurierów po linii dyplomatycznej — swoim samochodem.

swoim samochodem. On zaofiarował najdalej idącą pomoc, ofiarował miejsca w samolotach, a przede wszystkim łączność przy pomocy telefonów, które znane były Utnikowi. Jako najlepszą drogę przerzutów kurierów, Perkins wskazał drogę przez Jelenią Górę, gdzie był punkt UNRRA. Po odejściu Perkinsa, jego zastępca zaofiarował te same udogodnienia.

Mikołajczyk czołowym agentem wywiadu anglosaskiego

Obrazując szeroko organizacje różnych sieci szpiegowskich, jak sieć „zielona", „czerwona", „niebieska", oskarżony stwierdza, że czołowe miejsce w sieci „niebieskiej" należało do Mikołajczyka, jako głównego „korespondenta". Miał on kryptonim — „Alfa 1". Kr[illegible] — oznaczał władze naczelne PSL.

Drugie miejsce zajmował Massey pod pseudonimem „Beta", nadanym w Helu. Massey był urzędnikiem ambasady brytyjskiej w Warszawie.

W dalszym toku zeznań osk. Nowickiego, obrońca jego adw. Bałabieński zadawał oskarżonemu pytania, zmierzające do umniejszenia roli osk. Nowickiego w działalności „Helu".

Po zeznaniach osk. Nowickiego przewodniczący sądu zarządził przerwę do godziny 17.

RZEMIEŚLNIK POLSKI

Z zagadnień planowania usług

W obecnym etapie rozwoju mamy do czynienia z uspołecznieniem usług rzemieślniczych na nieznaną dotychczas skalę. Uspołecznienie to odbywa się w sposób nie zawsze zgodny z wytycznymi centralnych władz partyjnych i państwowych. Odchylenia od tych wytycznych powodują powstawanie niedoborów w zakresie usług i wskutek tego doprowadzają do szkód, wynikających z niemożności korzystania z usług potrzebnych do normalnego działania aparatu gospodarczego. Na tym tle nasuwa się szereg uwag.

INDYWIDUALIZACJA PRODUKCJI — CECHĄ RZEMIOSŁA

Ekonomiści badający rzemiosło uważali zawsze indywidualizację produkcji za jedną z istotnych cech rzemiosła. Wszędzie tam, gdzie rzemieślnik zaczynał produkować masowo jednakowe towary, kończyło się rzemiosło, zaczynało — chałupnictwo lub manufaktura (zależnie od organizacji gospodarczej i rozproszenia lub skupienia pracowników). Dlatego też rzemiosło ustępowało miejsca chałupnictwu już w wiekach średnich w tkactwie, które z istoty swej wymagało produkcji typowej i masowej.

Tkactwo to — we Włoszech i we Flandrii — opanowane zostało przez kupców, którzy byli właściwymi organizatorami produkcji. Los tkactwa dzieliły później te rzemiosła, w których występował masowy popyt na jednakowe wyroby znoszące transport. Umasowianie popytu jest zjawiskiem występującym stopniowo w miarę postępu technicznego, wzrostu liczby ludności i zmian ustroju gospodarczego, wywołanych poprzednimi czynnikami.

Dlatego — i właśnie dlatego — uznano za wskazane utworzenie dwóch odrębnych central spółdzielczych, z których Centrala Rzemieślnicza. nastawiona głównie na usługi, uspołecznia rzemiosło. Związek Spółdzielni Pracy, nastawiony głównie na produkcję, uspołecznia inne działy drobnej wytwórczości — niezorganizowaną drobną wytwórczość (poza wsią, na której działa Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego). Jednakże brak jasnego i stanowczego rozgraniczenia pojęć był jednym z czynników utrudniających w praktyce należyte rozgraniczenie pól działania wymienionych central spółdzielczych.

Jeżeli przy tej czy innej okazji mówi się o rzemiosłach usługowych w przeciwstawieniu do rzemiosł wytwórczych, to wymienia się te rzemiosła usługowe o które w danym wypadku chodzi, nie wymienia się jednak rzemiosł wytwórczych. Powodem tego jest, że tylko nieliczne rzemiosła mają charakter wytwórczy, nie przestając być rzemiosłami w prawnym i gospodarczym znaczeniu tego słowa — są to rzemiosła takie, jak szczotkarstwo rzemiosło spożywcze, zabawkarstwo i wyrób galanterii — a więc rzemiosła oparte na wykorzystywaniu surowców odpadkowych i miejscowych, na przerabianiu, inaczej mówiąc, niewielkich ilości surowca na wyroby niezindywidualizowane ale pomimo tego niestandaryzowane. Rzemieślnicy tacy wytwarzają pewne — niezbyt wielkie — ilości wyrobów jednakowych o pewnych cechach indywidualnych, właściwych danemu rzemieślnikowi.

PRZEMIANY W RZEMIOŚLE

Przemiany w zakresie rzemiosła wynikają ze zmian potrzeb ludności. Rzemiosło nie istnieje samo dla siebie, jak każda inna gałąź gospodarki narodowej spełnia określone zadania, zaspokaja określone potrzeby.

Treść tych potrzeb jest inna w każdym czasie. Rzemiosło dostosowuje się do tych zmian. Mówimy o zanikaniu jednych rzemiosł i powstawaniu nowych. Zanikowi odpowiada jednak stale powstawanie. Niezależnie od stopnia postępu technicznego występują bowiem stale zmieniające się potrzeby — potrzeby zmieniające się wraz ze zmianami techniki produkcji — których to potrzeb treścią jest obsługa urządzeń technicznych i życia społecznego wszędzie tam, gdzie chodzi o indywidualizację potrzeb, a więc gdzie masowe usługi czy masowa produkcja nie mają gospodarczej racji bytu.

W tym sensie całe w ogóle rzemiosło można uważać za usługi. Usługi te mogą być produkcyjne lub nieprodukcyjne, co zależy od rodzaju wykonywanych czynności. Jeżeli usługi produkcyjne polegają na wytwarzaniu nowych towarów z punktu widzenia statystyki. produkcji można, pepełniając świadomie pewien błąd, mówić o produkcji (błąd polega na tym, że nienaprawione towary przestają istnieć, że więc naprawa w pewnym sensie ma ten sam skutek, co wykonanie nowego towaru — mianowicie sprawia, że dany przedmiot użytkowy czy maszyna, że dana rzecz utrzymuje się w użyciu, zaspokaja pewne potrzeby, których by inaczej nie zaspokajała). Usługami w czystym sensie są te czynności, które, choć potrzebne dla tego, komu lub czemu świadczy się usługę, nie zmieniają jego użyteczności. Do usług w czystym sensie należą więc z usług rzemieślniczych usługi nieprodukcyjne, (fryzjerstwo, kominiarstwo, pralnictwo, z usług produkcyjnych może introligatorstwo i niektóre usługi budowlane, jak malarstwo) .

ZASPOKAJANIE ZINDYWIDUALIZOWANYCH POTRZEB ŚWIATA PRACY

Jaki jest wniosek, wypływający z tych rozważań?

Naszym zdaniem rzemiosło powinno być w planowaniu gospodarczym traktowane jako całość z uwzględnieniem jego specyficznej roli jako czynnika, zaspokajającego zindywidualizowane potrzeby życia gospodarczego i świata pracy. Dla potrzeb obliczania dochodu narodowego konieczne jest wyróżnianie usług produkcyjnych i nieprodukcyjnych, ale ze względu na rodzaj pracy konieczne jest wyróżnianie produkcji typowej od nietypowej. Jeżeli z takich czy innych względów produkcja zindywidualizowana łączy się w jednym zakładzie pracy z produkcją standaryzowaną, masową, typową, to decydującym czynnikiem powinny być kwalifikacje zawodowe pracowników, wykorzystywanych wtedy nienależycie, gdyż umiejętność wykonywania produkcji zindywidualizowanej jest rzadsza i wymaga dłuższego czasu, aby była pełnowartościowa.

Inaczej mówiąc, jednym z błędów w planowaniu usług jest wadliwe rozumienie tego pojęcia, ujmowanie jego z niewłaściwego gospodarczo-statystycznego punktu widzenia, przez co uniemożliwia się uchwycenie całego problemu usług. Statystyka, jak i każda dziedzina wiedzy praktycznej, ma ograniczoną stosowalność. Tylko statystyczny sposób ujmowania rzeczywistości prowadzi więc do błędów w rzeczywistości. bowiem co innego jest standaryzowana, masowa produkcja typu fabrycznego (chociażby wykonywana przez spółdzielnię pracy), co innego zaś zindywidualizowana, nietypowa produkcja dóbr i usług przez rzemiosło (chociażby wykonywana przez spółdzielnię pracy). Jako produkcję w czystym sensie traktować można tylko rzemiosła tzw. wytwórcze — i to, uwzględniając ich specyficzne cechy i właściwości.

J.

Rzemieślnicza Spółdz. Pracy „Wisła" w Toruniu



Z warsztatu szewskiego

Szczeciński Zakład Doskonalenia Rzemiosła

pochwalić się może wielkimi osiągnięciami



Największy w Polsce Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Szczecinie rozpoczął swą działalność w 1945 r. jako Naukowy Instytut Rzemieślniczy, mający za zadanie dokształcanie rzemieślników i naukowe rozpracowanie zagadnień rzemieślniczych. Działalność jego była stosunkowo ograniczona. Dzisiejszą swą nazwę Zakład otrzymał w 1947 r. Początkowo jednak nie prowadził warsztatów szkoleniowych w szerszym zakresie. Utrzymywał się z dobrowolnych składek różnych instytucji rzemieślniczych, jak Izby Rzemieślniczej, cechów itd.

W 1950 r. Zakład otrzymał szerszy zakres działania i statut, na którego podstawie zaczęto rozbudowywać warsztaty szkoleniowe.

Stworzono rozległy wachlarz kursów. Uruchomiono kursy zawodów dotąd w Polsce słabo rozwiniętych, rozwijających się samorzutnie i w drodze samouctwa.

Specjalną chlubę i dumę Zakładu stanowią jego warsztaty. jedne z bodaj najbogatszych i najlepiej wyposażonych tego rodzaju warsztatów w Polsce. Pełnią one funkcje dwojakie: produkcyjno-usługowe i szkoleniowe. Zwiedzamy: stolarnię meblarską i budowlaną, ślusarnię, w której wiele maszyn „wskrzeszono" ze złomu, jak np. piękną i nowoczesną strugarkę, lub które powstanie swoje zawdzięczają miejscowym racjonalizatorom, jak np. maszyna do czyszczenia zardzewiałego lub brudnego surowca metalowego (złomu), spawalnię autogeniczną i elektryczną, kuźnię o 4 paleniskach, pracownię hydrauliczną, warsztat elektro-instalacyjny i nawijalnię silników.

Prócz warsztatów istnieje szereg pracowni jak: krawiecka, cholewkarska nastawiona specjalnie na modelowanie z odpadków skórzanych. Pracownia krawiecka prowadzi kursy dla potrzeb własnych gospodyń domu. Kurs zabawkarski pierwszy na terenie Zakładu, przeprowadzono we własnej stolarni.

Przepustowość internatu wynosi przeciętnie 400 osób. Zakład rozporządza dobrze wyposażoną i zradiofonizowaną świetlicą, w której odbywają się regularnie zajęcia świetlicowe objęte programem. Biblioteka liczy ponad 6.000 tomów literatury fachowej polskiej, radzieckiej i częściowo niemieckiej. Na zakup nowych książek przeznacza się w br. 20.000 zł.

Bogate pomoce naukowe powiększa się co miesiąc przez zakupy dalszych nowych tablic, przekrojów i wzorów.

4-piętrowy, ogromny gmach jest chyba największym i najobszerniejszym tego rodzaju budynkiem uczelnianym w Polsce. Ciemnowiśniowe cegły doskonale harmonizują z biało lakierowanymi futrynami okien. Budynek frontowy przy Placu Kilińskiego, przylegający nadto do dwóch ulic: Janosika i Unisławy, ma długości 120, a szerokości 80 m, i mieścił dawniej największą chyba w Europie szkołę rzemiosł artystycznych. W wspaniałym tym gmachu odbudowanym i gruntownie odremontowanym po wojnie znajduje się dziś Zakład czynny przez cały rok.

Pod względem finansowym Zakład jest instytucją samowystarczalną, opartą na budżecie, bez subwencji i dotacji. Mimo pobierania za kursy tylko zwrotów kształcenia i pewnych narzutów na administrację, budżet nie wykazuje niedoborów skutkiem zastosowania dużych oszczędności, tak osobowych jak i rzeczowych.

Wybitne zasługi przy organizacji Zakładu, a przede wszystkim warsztatów mechaniczno-ślusarskich położyli: ob. Benon Tyrakowski, wieloletni starszy Cechu Ślusarzy w Szczecinie i zasłużony działacz rzemieślniczy, który oddał do dyspozycji Zakładu kilka swoich maszyn, jak również mistrz kowalski Feliks Czyż. Obaj ci uspołecznieni rzemieślnicy przyczynili się wybitnie do podniesienia wyszkolenia wśród swych kolegów. Są oni dobrymi kierownikami i wykładowcami (ob. Tyrakowski wykłada technologię metali, a ob. Czyż instruktaż ślusarsko-kowalski, poza normalnymi zajęciami kierowników).

Aby Zakład mógł się rozwijać normalnie, a nadto coraz bardziej rozszerzać zakres swej działalności ku jak największemu pożytkowi Polski Ludowej i rzemiosła polskiego, potrzeba dużych kredytów inwestycyjnych. Z uwagi na wielkie zapotrzebowanie wyrobów rzemiosła artystycznego i sztuki stosowanej w Polsce i aby wyprzeć pseudo-artystyczną tandetę i ugruntować gust i smak estetyczny wśród szerokich mas ludzi pracy, należałoby jak najrychlej uruchomić w ramach Zakładu Doskonalenia Rzemiosła średnią, a nawet wyższą szkołę sztuki stosowanej i rzemiosła artystycznego, wskrzeszając tym sposobem świetne tradycje dawnych mistrzów polskich i przyśpieszając rozwój, znakomitych nieraz talentów, zarówno wśród młodzieży, jak i dorosłych z warstw, którym sztuka i wyżycie się artystyczne i estetyczne w warunkach ustroju kapitalistycznego było niedostępne.

SLF.

Stanisław Zieliński

OSTATNIE OGNIE

POWIEŚĆ

56

Jedziemy dalej „Polską Drogą".

— Naprzód, naprzód! Tablice nie uciekną, a kupcy czekać nie będą! — przynaglał Józio. — Tak, to się da jeszcze zwiedzić... — popierał sierżant pełen troski o swoje maszyny.

Znów granica, za nią domy pomazane kopciem dymów, kraj gęsto zabudowany, więcej ruin i więcej jeszcze życzliwych twarzy.

Do Brukseli wjechaliśmy w piątek. Zdążyliśmy. Kupcy czekali cierpliwie. Szybko dobili targu z Józiem i odjechali naszym samochodem zabierając sierżanta i jego maszyny. Zostaliśmy w trójkę. Mazurkiewicz rozdzielił pieniądze na trzy części.

— A teraz Paryż! — pisnął Gałandzki zapinając kieszeń.

Pieniądze dodawały pewności siebie. Niezniszczone miasto pociągało z nieodpartą siłą. Tuż za oknem kawiarni przechadzały się długonogie kobiety. Miasto szumiało jak kwitnąca lipa, na której pracują pszczoły.

Zostaliśmy w Brukseli.

Co wieczora, w wytwornym lokalu przy ulicy szerszej niż nasze Aleje, witała nas cygańska orkiestra narodową melodią. Taki się utarł tam zwyczaj, Szkotom grano „Pod Gwiaździstym Sztandarem", a nam — „Oczy czarne„. O Polsce wiedziano niewiele, na pewno mniej niż każdy z nas mógłby powiedzieć o belgijskim Kongo, ale życzliwość była szczera, uśmiechy prawdziwe.

— Lubimy Polaków, bo zdobywali nasze miasta bez użycia artylerii... — mówi kelnerka pochylając się nad stolikiem. — To się pamięta i ceni. O, ja wiem, „Polska — Kraj polowań"! tak, tak, sama widziałam taki plakat przed wojną!

— Doskonałą pamięć ma ta dziewczyna — Belg podnosi lewą ręką kieliszek. Prawy rękaw wciśnięty w kieszeń frencza. Inwalida Pierwszej Wojny jest naszym gospodarzem. Towarzyszy nam co dzień chętnie i uporczywie. Lubi angielskie papierosy, których nam nie brak.

— Przed wojną mieliśmy trzydzieści pięć milionów mieszkańców... — odpowiadam. Poldek mruczy błagalnie — zamów lody, proszę, marzę o lodach...

— Oh? — Belg dziwi się.

— Tak, w samej Warszawie milion...

— Duże miasto. Czy ładniejsze od Brukseli?

— Naturalnie!

— I większe?!

— Ależ na pewno!

Przy sąsiednim stoliku hałasują amerykańscy spadochroniarze. Piją łapczywie kiepskiego szampana i gwiżdżą na widok zbliżającej się kelnerki. Belg zapala papierosa i osłoniwszy się dymem zadaje pytanie, które dręczy go od dłuższego czasu.

— Słyszeliśmy przez radio, że wasza stolica leży w gruzach, że setki tysięcy ludzi zginęło... Czy to było konieczne? Po co robiliście powstanie?

— U nas życie upływa inaczej niż u was. Zresztą nie byliśmy wtedy w domu — odburknął Józio. Belg umilkł. Orkiestra zagrała modne tango, oficerowie prosili kobiety do tańca. Belg spojrzał na zegarek i pożegnał się życząc nam dobrej zabawy.

— Mówią, że alianci uznają rząd lubelski — odezwał się Poldek rozglądając się za kelnerką, by zamówić drugą porcję lodów.

— Bzdura! A Londyn? — Mazurkiewicz ruszył ramionami.

— Dożynki, bracie, zero... Byłem dziś w poselstwie. Czują już pismo nosem. Zapisałem was na studia wyższe w Belgii. Będziemy studiować prawo. I to dobre. Na wszelki wypadek.

— Zwariowałeś? Więc co będzie z nami? — Mazurkiewicz nalał wina i wypił duszkiem. — Nie, to plotka, złośliwa brechta.

Orkiestra ucichła. Zabłysły światła, pary wracały do stolików. Huczały wentylatory rozpraszając gęstą mgłę tytoniową i tłumiąc coraz głośniejsze rozmowy. Jaskrawo umalowana kobieta zapowiadała po angielsku „nastrojową piosenkę wschodnią". Dwa reflektory oświetliły mężczyznę zgiętego w ukłonie.

Ubrany był w bufiaste spodnie wyrzucone na długie buty. Żółta koszula mieniła się jak złota. Śpiewak czekał, aż pogasną chichoty i rozmowy. Głos brzmiał ochryple, ale z każdą nutą nabierał mocy. Płynął już swobodnie nad stoliki okryte cieniem. Wypełniał salę, zadziwiał obcą, melodyjną piosenką.

Czubczyk, czubczyk kuczeriawyj
Ech, razwiewajsia czubczyk pa wietru...

Przygasłe oczy płonęły teraz nienaturalnym blaskiem. Twarz pokryta grubą warstwą pudru wydała się młodszą. Nawet Amerykanie siedzieli cicho.

A spod szabki czubczyk tak i wiotsa
Ech, wjotsa czubczyk pa wietru!

Śpiewak obchodził stoliki zgarniając na talerzyk banknoty i paczki papierosów. Kelnerki roznosiły napoje, a brygadier angielski zwoływał z krzesła oficerów do wspaniałej zabawy zwanej „tramwajem".

— Pozwolicie? — Podniosłem głowę. Rosjanin nie czekając na odpowiedź przysunął krzesło. Strzepnął puder z błękitnych szarawarów i mruknął wskazując na Anglików. — Pieniędzy mają, ile tylko chcą, a bawią się jak dzieci...

Oficerowie dreptali gęsiego za grubym brygadierem. Od stolika do stolika, sapiąc i bucząc, „tramwaj" posuwał się coraz prędzej...

— Zostańcie dłużej... Następną pieśń zaśpiewam tylko dla was. — Rosjanin nalał sobie wina, wypił i zaczął mówić o polityce. Sala dudniła wrzawą podchmielonych głosów, brzęczało szkło, rytmicznie przytupywali Anglicy w „tramwaju" kierowanym przez generała.

SIERPIEŃ 4 SOBOTA

DZIŚ: *Dominika*

JUTRO: *NMP Śnieżnej*

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż pożarna - 1111. Pogotowie PCK - 1000. Taksówki - 3655 i 5962 Informacja PKP - 1187, Zegarynka - 06, Informacja pocztowa - 02 i 03. Zamiejscowe - 00, Komenda MO - 2516

to i owo z BYDGOSZCZY

Sezon na muchy



Jeden z naszych czytelników w ub. czwartek w podanym sobie w „Barze nad kanałem" dorszu z sałatką — znalazł martwą muchę. Na prośbę w sprawie zmiany potrawy kelner odpowiedział, że się to nie da zrobić, bo dyż jest obecnie... „sezon na muchy" (!) i takie wypadki są na porządku dziennym.

Jak się dowiadujemy, „sezon na muchy" już się skończył. Rozpoczął się natomiast „sezon łapania much", do czego służą (o czym kierownictwo „Baru" z pewnością nie wie) muchołapki. Wystarczy tylko zaopatrzyć się w dostateczną ich ilość a „połów" będzie obfity oraz, co najważniejsze, nie będzie much w potrawach i sarkań konsumentów.

Po prostu — niedbalstwo



„Och ta dystrybucja!" — wzdychały gosposie chodząc po sklepach. Po prostu wczoraj zabrakło w niektórych punktach sprzedaży owoców i warzyw w śródmieściu Bydgoszczy — ziemniaków. Obecnie w okresie kopania wczesnych ziemniaków jest ich pod dostatkiem, a brak ich to tylko kary godne niedbalstwo ze strony Centrali zajmującej się dystrybucją tego artykułu.

Naprzód młodzieży świata...

Delegaci Pomorza wyjechali do Berlina

na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój

Młodzież całej kuli ziemskiej żyje pod znakiem Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, który rozpocznie się już w dniu jutrzejszym w Berlinie. Tysiące delegatów z wszystkich krajów świata jadą w chwili obecnej do Berlina, by tam zamanifestować w imieniu milionowych rzesz młodzieży świata, niezłomną wolę i postawę w obronie pokoju.

W ub. czwartek wieczorem w miastach wojewódzkich całej Polski odbywały się uroczystości pożegnalne delegatów na Zlot. Również Bydgoszcz opuściła grupa delegatów młodzieżowych naszego województwa udająca się do Warszawy, skąd przeszło 1.700 delegatów młodzieży polskiej wyjedzie specjalnym pociągiem do NRD.

Delegatów z Pomorza żegnał wiceprzewodniczący Zarządu Woj. ZMP — Władysław Krupka oraz przedstawiciele: KW PZPR — Hubert Kusiak, ORZZ — Józef Augustyn, przedstawiciele Odrodzonego Wojska Polskiego i innych organizacji.

— **Uczestnicząc w Zlocie berlińskim**, — powiedział do delegatów wiceprzewodniczący ZW ZMP Krupka — **godnie reprezentujcie młodzież pomorską. Zawieźcie młodzieży całego świata nasze bojowe, ZMP-owskie pozdrowienia, zapewnijcie ją, iż my, młodzież z Pomorza solidaryzujemy się z postępową młodzieżą świata stojąc nieugięcie na straży pokoju.**

Wśród odjeżdżających delegatów z Bydgoszczy znaleźli się m. in.: znany brygadzista POM w Małej Grzywnie, odznaczony Orderem Sztandaru Pracy II klasy — **St. Kowalski** i kilkakrotna wybitna przodownica pracy Bydgoskiej Fabryki Narzędzi nr 1 — **Eugenia Ojdowska.**

W godzinach wieczornych delegaci wyjechali pociągiem do Warszawy. (X).



W grupie delegatów Pomorza na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój, do Berlina wyjechała m. in. EUGENIA OJDOWSKA, kilkakrotna przodownica pracy Bydgoskiej Fabryki Narzędzi nr 1. Na zdjęciu: Ojdowska przy rysarce do nacinania pilników .

Foto — IKP

Żądłem w biurokratów i bumelantów

Sobotnie audycje satyryczne nadawane z Rozgłośni Bydgoskiej PR cieszą się coraz większą popularnością. Dla wielu miłośników satyry i humoru słuchanie tych audycji ma swoje stałe miejsce w repertuarze tygodnia. Dziś o zwykłej godzinie tj. o 18.25 ujrzą się na „Żądle mikrofonu": bar mleczny z większego pomorskiego miasta, ZSCh z pewnego powiatu naszego województwa, pewien związek z Kowala, park w Fordonie i cały szereg innych osobników, instytucji i miasteczek.

Język rosyjski - kluczem

do poznania życia, doświadczeń i osiągnięć ludzi radzieckich

W gmachu Państwowego Liceum Rolniczego w Bydgoszczy, został uroczyście zakończony miesięczny kurs języka rosyjskiego nauczycielstwa szkół rolniczych i weterynaryjnych z całej Polski. Po miesięcznym trudzie, kursanci rozjechali się do swych ośrodków i szkół, aby pełni nowych wiadomości stanąć z początkiem roku szkolnego do pracy.

Kroczymy śladami naszego wielkiego Przyjaciela — Związku Radzieckiego, chcemy jak najszybciej przebudować nasz kraj na jego wzór. Chcemy poznać jego wspaniałych ludzi, ich kulturę i życie. Aby tego dokonać musimy najpierw poznać piękny język rosyjski.

Zaraz pierwszego dnia po przyjeździe zorganizowano doskonale działający samorząd, na którego czele stanął późniejszy prymus kursu W. Kuźniecoff. Równocześnie stworzono szereg sekcji, które kontrolowały każdy odcinek życia i pracy na kursie.

Praca potoczyła się wartko naprzód.

Długie godziny wykładów i seminariów (a było ich ogółem 90 godz. lekcji i 48 sem.) urozmaicone były dzięki opiece kierownika kursu dyr. Ciesielskiego licznymi wycieczkami i rozrywkami kulturalno-oświatowymi. Tak pomyślana i realizowana praca na kursie musiała dać doskonałe wyniki. Wszyscy wykładowcy zgodnie podkreślali niezwykle wysoki poziom jaki panował podczas trwania kursu. Poziom ten i zrealizowanie programu wytyczonego przez Departament Kadr Ministerstwa Rolnictwa i R. R. były możliwe jedynie przy doskonale pojętej i prowadzonej pracy kolektywnej wszystkich słuchaczy.

Opuszczających Bydgoszcz kursantów żegnali: imieniem Ministerstwa Rolnictwa i R. R. — ob. Zagicowa, imieniem Zarz. Okr. TPPR — ob. Budziński, a imieniem Komitetu Miejskiego PZPR — ob. Jacek.

W części artystycznej zespół świetlicowy kursu wystąpił z montażem pieśni i poezji radzieckiej. (ur)

Zmiany w obsadzie sztuk teatralnych

Początek nowego sezonu teatralnego przyniósł nam na afiszu repertuarowym aż 5 sztuk. Jest to wysiłek na prawdę poważny, jeśli zważy się możliwości stosunkowo szczupłego personelu aktorskiego Państwowych Teatrów Ziemi Pomorskiej. Nic więc dziwnego, iż od czasu do czasu, a raczej od przypadku do przypadku zachodzi konieczność wprowadzenia zmian w normalnych obsadach sztuk.

I tak w utworze J. Bałtuszisa „Pieją Koguty", który w najbliższym czasie zostanie wystawiony w Chojnicach, Tucholi, Włocławku, Ciechocinku, Brodnicy i Lipnie, w roli komornicy Anielukie za Stefanię Cichoracką wystąpi po dłuższej przerwie nestorka scen pomorskich Natalia Morozowiczowa, a w miejsce A. Koncewicz (Marytie) ujrzymy artystkę teatrów krakowskich L. Legutównę.

Pewna zmiana zaszła również od wczoraj w obsadzie „Dr. A. Leśnej", granej w Bydgoszczy, gdzie w roli Marcysi występuje obecnie W. Rucińska. Wreszcie w pogodnych „Ślubach panieńskich" Panią Dobrójską grać będzie obecnie Zofia Molska, a sługę Jana — Piotrowski.

Przy okazji przypominamy, że w sierpniu i wrześniu Teatry Ziemi Pomorskiej będą nieczynne w poniedziałki do czasu wznowienia koncertów symfonicznych, tj. do października.

Na fali dnia

Szkoła Felczerska powstaje w Bydgoszczy



W zbliżającym się roku szkolnym, uruchomiona zostanie w Bydgoszczy dwuletnia Szkoła Felczerska. Uczniowie po ukończeniu nauki uzyskują tytuł felczera. Uprawniać ich to będzie do pełnienia obowiązków lekarza w ośrodkach fabrycznych, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach. Po trzech latach praktyki zawodowej, wyróżniający się w pracy zdolni felczerzy skierowywani będą na skrócone studia lekarskie organizowane na specjalnych kursach.

Osoby ze średnim wykształceniem, które mają zamiar poświęcić się w przyszłości zaszczytnej służbie zdrowia, niech niezwłocznie złożą podania o przyjęcie do szkoły w Wydziale Zdrowia MRN w Bydgoszczy do 15 bm. Należy nadmienić, iż dla wyróżniających się w nauce uczniów przeznaczona jest duża ilość stypendiów.

Robotnicy-artyści wyjechali do Krynicy

W ub. piątek wyjechał na gościnne występy do Krynicy 20-osobowy robotniczy zespół świetlicowy Zakładów Wytwórczych Urządzeń Teletechnicznych T-8 w Bydgoszczy z rewią, na którą składają się piosenki, tańce, skecze, recytacje. Wśród wykonawców zasługuje na wyróżnienie Irena Żytelewska i Bernard Dolny. Rewię wyreżyserował Ryszard Rotter. Kierownikiem zespołu jest Maksymilian Górski.

Uzdolnieni robotnicy-artyści z T-8 w ciągu półtorarocznej pracy wystawili m. in. „Matkę" Gorkiego, oraz montaże: „Do socjalizmu" i „Lotnik" a także zdobyli pierwszą nagrodę w Festiwalu Sztuk Radzieckich i pierwszą nagrodę w konkursie wojewódzkim za najaktywniejszą działalność na polu kulturalno-oświatowym.

(xy)

KOMUNIKATY

Szkoły Administr.-Gospodarcze, w Bydgoszczy, ul. Kopernika 1 zawiadamiają uczniów mających poprawki, aby się zgłosili natychmiast celem zapoznania się z planem egzaminów poprawczych.

Sport

GWARDIA — BUDOWLANI 26 SIERPNIA

Jak nas informuje sekretariat ZS Gwardia, sekcja piłki nożnej GKKF odwołała mający się odbyć w jutrzejszą niedzielę na Wybrzeżu mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi między zespołami bydgoskiej Gwardii i Budowlanych z Gdańska. Spotkanie zostało przełożone na dzień 26 sierpnia br.

SZTAFETA Z OKAZJI ZLOTU

Z okazji otwarcia III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie, bydgoskie kluby sportowe organizują w dniu 5 bm. o godz. 10 sztafetę, która przebiegnie ulicami: Chopina, Gen. Stalina, Al. 1 Maja, Słowackiego, Kopernika i Leona XIII.

Start i meta na stadionie ZS Gwardia. Zbiórka zawodników o godz. 9.30.

Przed „Tygodniem Ligi Lotniczej"

Za najlepsze gazetki o lotnictwie-bezpłatne przeloty samolotami

Tegoroczny Tydzień Ligi Lotniczej obchodzony będzie pod hasłem:

„Lotnictwo w służbie i na straży pokoju". W dniach od 19 do 26 sierpnia. W związku z tym w Bydgoszczy zorganizował się Wojewódzki Komitet Obchodu Tygodnia L. L. z kpt. Bieleckim jako przewodniczącym na czele. W skład Komitetu weszli przedstawiciele: stronnictw politycznych, organizacji społecznych, prasy, radia, filmu. Dla usprawnienia pracy powołano sekcje: organizacyjną, propagandową, imprezową i finansową.

W ramach obchodu Tygodnia odbędą się na terenie całego woj. bydgoskiego liczne imprezy, odczyty, akademie. Ogłoszony został również konkurs na najlepszą gazetkę ścienną o tematyce lotniczej.

Warunki konkursu są następujące:

1) Gazetka winna uwzględniać takie tematy jak np: lotnictwo sportowe Ligi Lotniczej, udział lotnictwa cywilnego w służbie gospodarki narodowej (akcja opylania lasów, zwalczania stonki, pomoc sanitarna itp.), szlak bojowy lotnictwa polskiego od Lenino po Berlin, lotnictwo ZSRR, spadochroniarstwo. Szata graficzna jest dowolna.

2) Opracowana gazetka musi wisieć w okresie trwania Tygodnia Ligi Lotniczej i Święta lotnictwa tj. od 19 do 26 bm. w świetlicy zakładowej, gromadzkiej lub w innym widocznym miejscu.

3) W terminie do dnia 4 września br. należy przesłać gazetki do ORZZ w Bydgoszczy. W prawym dolnym rogu gazetki, należy podać nazwę zakładu pracy oraz miejscowość i adres.

4) Zostanie wyłoniona komisja konkursowa, która dokona oceny nadesłanych prac. Najlepsze gazetki będą umieszczone na wystawie w sali ORZZ od 9 do 16 września br.

5) Ogłoszenie wyników konkursów oraz rozdanie nagród nastąpi 16 września. Jako nagrody przewiduje się: bezpłatny przelot do Warszawy i z powrotem samolotem PLL LOT dla 4 osób z pośród wykonawców gazetki, loty turystyczne dla 5 osób, loty turystyczne dla 3 osób, przeloty nad miastem, nagrody książkowe oraz dyplomy uznania.

Wieczory teatralne

„DR A. LESNA"

Sztuka Ireny Krzywickiej

O „Dr A. Leśnej" pisaliśmy już szczegółowo z okazji premiery tej sztuki w Toruniu (por. recenzję w nr 171 IKP). Nie będę więc powtarzał uwag, które nasunął mi dramat Ireny Krzywickiej wystawiony w ramach tegorocznego festiwalu współczesnych sztuk polskich.

Powtórne obejrzenie sztuki, którą Teatr Bydgoski rozpoczyna swą działalność po miesięcznej przerwie wakacyjnej, umożliwia naturalnie lepsze sprecyzowanie sądu krytyka. Autorka na tle życia szpitalnego w prowincjonalnym mieście ukazuje walkę o nowego człowieka w Polsce Ludowej. Rutyniarstwu, karierowiczowstwu i biurokratycznemu traktowaniu spraw lecznictwa społecznego (Dyr. Winiarski, chirurg dr Zwardoń) przeciwstawiony został szczery zapał do pracy i demokratyczne podejście bohaterki tytułowej do obowiązków lekarza w nowej Polsce. Chociaż u debiutantki na polu dramatopisarstwa, jaką jest znana jeszcze sprzed wojny powieściopisarska, razi nieporadność techniczna, sztuka budzi zainteresowanie przez podejście na wskroś aktualnego problemu. Ustosunkowanie się inteligencji, w szczególności świata lekarskiego, do powojennych przemian zostało zobrazowane przez Krzywicką w sposób zarówno wnikliwy jak zajmujący, przy czym trafnie podkreślono rolę partii w trosce o postęp i sprawiedliwość.

Mniej fortunnie wypadł obraz miłosnych perypetii Dr Leśnej i dr Zwardonia. Portret chirurga — erotomana tchnie mimowolną karykaturą, dr Zwardoń jest uosobieniem takiego chamstwa że zakochanie się w podobnym typku poważnej i zrównoważonej lekarki wydaje się psychologicznym nieprawdopodobieństwem. Z drugiej strony postać dr Leśnej została nadmiernie wyidealizowana, a geneza jej poglądów polityczno-społecznych pozostaje do końca zagadką. Autorka nie wyszła w zasadzie poza kontrast „czarne — białe".

Mimo te i inne mankamenty spektakl zaliczyć wypada do najlepszych, jakie oglądaliśmy na naszej scenie. Niewątpliwie zasługa w tym ADAMA GRZYMAŁY-SIEDLECKIEGO, który — co dziś po otrzymaniu przezeń nagrody państwowej nie potrzebuje być dyskretnie przemilczanym — dokonał daleko sięgających adaptacji tekstu do wymagań sceny i upłynnił dialogi. Również reżyseria Mieczysława Wielicza zasługuje na słowa najwyższego uznania.

Nie będę powtarzał już raz wypowiedzianych uwag o wykonawcach w osobach Wielicza, Markowskiej, Kajetanowicza, Grażyny Korsakow, Tusiackiego i Modrzyńskiej. Natomiast chciałbym zwrócić uwagę na grę ZBIGNIEWA GAWROŃSKIEGO w roli sekretarza organizacji partyjnej. Zazwyczaj aktorzy w podobnych rolach dają typy „sztampowate", to znaczy albo wyjaskrawione, albo niedokrwiste. Gawroński, posuwając ekonomię ruchów i gestu do ostateczności i operując celnie akcentami w swych odezwaniach, dał postać będącą zaprzeczeniem wszelkiego robionego ważniactwa, postać ujmującą i przekonywującą równocześnie. Widzowie przyjmują z żywym zadowoleniem do wiadomości odznaczenie za tę rolę Gawrońskiego, młodego aktora.

Jan Piechocki

KINA

Pomorzanin: Rodzina Sonnenbrucków (15,45, 18.00, 20.15).

Polonia: Raczek się spóźnia (16,18.15, 20.15)

Orzeł: S. O. S. (15.45, 17.45 i 20).

Wolność: Miasto nieujarzmione (16.15, 18.15, 20.30).

Gryf: Wschodnie zaloty (15.45, 17.45 i 20).

Bałtyk: Świniarka i pastuch (16 18 i 20)

Mir: Było to w maju (19).

Bagatela: Dziewczyna ze Słowacji (21).

Rozmaitości: Czy wiecie że 1/50. 17. pułk (od 16 do 24).

PORANKI *(w niedzielę)*

Pomorzanin: Skarb (10), Myszy i ludzie (12)

CO? GDZIE? KIEDY?

Wolność: Ostatni etap (12).

Gryf: Nikt nic nie wie (10 i 12).

Bałtyk: Czekaj na mnie (10 i 12).

Wolność: Zaklęta narzeczona (10 — seans dla dzieci).

DYŻUR APTEK

Apteka Społ. nr 13 Al. 1 Maja 27, tel. 23-14

LEKARZ DENTYSTA

Dziś w godz. 15—17 pełni dyżur lek.-dent. Irena Siedzianiewska, — Bydgoszcz, ul. Chrobrego 8.

WYSTAWY

Woj. Ośr. Szkol. Part. PZPR: Wystawa o życiu i walce Feliksa Dzierżyńskiego.

TEATR

Dr A. Leśna" (19.30).

RADIO

Sobota, 4 sierpnia 1951

6.50 Program lokalny dnia 6.52 Komunikaty. 16.20 Bydgoski dziennik radiowy. 16.35 Sarasate — Na cygańską nutę. 16.45 Nasze wczasy w mieście — audycja dla dzieci opr. M. Aleksandrowicz. 18.15 Śladem naszych interwencji 18.25 Żądło mikrofonu. 18.40 Melodie do tańca.

Mały Felieton

Z pamiętnika denata

15 lipca. Nareszcie urlop. Przyjechałem do Bydgoszczy, do wuja Leona. Miasto niebrzydkie, dużo zieleni, dużo śmieci. Wuj mieszka bardzo ładnie. W samym centrum miasta, przy ul. Armii Czerwonej nr 4. Podoba mi się u niego. Cisza, spokój. Nareszcie człowiek sobie odpocznie!

16 lipca. Czuję się doskonale. Bydgoszcz podoba mi się coraz bardziej. Wesołe miasto. W tej samej kamienicy, w której mieszka wuj Leon, tylko o piętro niżej, mieści się świetlica Związku Zaw. Pracowników Finansowych. Nie spodziewałem się, że ci finansiści to tacy weseli ludzie. Nasz główny buchalter Liczykrupa jest np. typem zgorzkniałym, kwaśnym jak ocet siedmiu złodziei. A ci tutaj od rana do nocy koncertują na adapterze. Rozmaite miłe melodie. Kiedy powiedziałem do wuja:

— Bardzo przyjemnie się tu mieszka. Muzyczka przez cały dzień! — spojrzał na mnie wilkiem i burknął:

— Jeszcze ci ta muzyczka bokiem wyjdzie!

Westchnął przy tym żałośnie, ale wcale się tym nie przejąłem. Wuj ma już swoje lata, jest trochę zgorzkniały, nie cieszy go muzyka. A mnie bardzo przyjemnie.

19 lipca. Strasznie przyjemnie. Obudziłem się o godzinie piątej rano. Adapter ryczał na całe gardło „Czy pamiętasz tę noc w Zakopanem". Ładna melodia, ale trochę za wcześnie. Ryczał ją do śniadania. Wuj Leon wyszedł z domu o siódmej.

— Idę do znajomych! — powiedział. — Muszę się ździebełko przespać!

Poszedł. Usiadłem w fotelu. Z dołu dobiegały grzmiące dźwięki adapteru. Zacząłem czytać. Jakiś tenor zapewniał ochrypłym głosem, że gdzieś tam stoi młyn, a przy tym młynie woda płynie. Ciut-ciut to mnie zdenerowało. Cóż mnie obchodzi ów młyn! Niech sobie stoi! Po południu rozbolała mnie głowa i wyszedłem na spacer. Kiedy wróciłem — adapter huczał, jak słynne trąby jerychońskie. Biedny wuj siedział pod łóżkiem i oburącz zatykał uszy. Spojrzał na mnie pełnym rozpaczy wzrokiem i szepnął:

— O Panie, Panie, za jakie grzechy!

21 lipca. Jednak wszystko powinno mieć swoje granice. Tak mi się przynajmniej wydaje. Nie można przez tyle godzin na dobę rzępolić na adapterze! I ciekawy jestem, kto to tak pięknie się zabawia w świetlicy o godzinie ósmej rano?

Nocami nie sypiam. Trochę schudłem. Wuj mówi, że to jeszcze głupstwo. Że zobaczę później. A raczej usłyszę.



24 lipca. Wciąż to samo. Młyn, Zakopane, Notturno, Ty jesteś moją wiosną, Aloha, Wszystkie rybki i jeszcze z pięć innych, równie pięknych melodii. Od świtu do późnej nocy. Pożółkłem, chodzę z głową owiniętą ręcznikiem. Rozbolała mnie wątroba, zupełnie straciłem humor. Jeśli tego przeklętego instrumentu wkrótce nie wezmą diabli — nie wiem, co się ze mną stanie.

27 lipca. Wczoraj wuj uzbroił się w siekierę i poszedł do tych finansistów. Wcale go nie wpuścili. Powiedzieli przez drzwi, że znają takich interesantów i że wuj nie jest pierwszym, który nosi się z tak niecnymi zamiarami. Biedak zmartwił się ogromnie i poszedł nocować do parku. Mnie powiedział, abym pilnował mieszkania. Niby, że jestem młodszy to więcej mogę wytrzymać od niego.

29 lipca. Siedzę pod biurkiem i nucę: „Stary młyn śpi w jeziooorze, ty jesteś moim latem, wszystkie rybki tralalala!" Na głowie mam nauszniki i zimową czapkę. Nie goliłem się od tygodnia. Gdy przyszedł administrator — popatrzył na mnie ze zgrozą i szybko dał drapaka. Najgorsze myśli przychodzą mi do głowy.

30 lipca. Od dwóch dni nic nie jadłem. Wuj nie wraca. Adapter ryczy bez przerwy. Wątroba mi spuchła. Głowę wsadziłem do kosza od śmieci i nakryłem dywanem. Nic nie pomaga. Adapter jest silniejszy.

31. Już nie mogę. Wszystko ma swoje granice. Żegnaj, wuju!

Nazajutrz na strychu znaleziono zwłoki szczupłego mężczyzny o zmizerowanej twarzy z nausznikami na głowie. Powiesił się na szelkach. Wuj nieborak — Leon, zwrócił się do Zw. Zaw. Prac. Finansowych z kategorycznym żądaniem pokrycia kosztów pogrzebu. Rokowania trwają. Prawdopodobnie finansiści ustąpią. Czy jednak adapter zamilknie? Trudno powiedzieć. Chyba... chyba, że trafi go wreszcie apopleksja, czego mu wszyscy mieszkańcy wymienionej na wstępie kamienicy życzą z całego serca.

JUR

Odpowiedzi prawnika

Nowicki Alfons Piła. Nie podaje Pan, czy umowa o pracę z Gminną Spółdzielnią Samop. Chłopskiej została rozwiązana przez Pana czy też przez spółdzielnię i z jakiej przyczyny, dlatego nie możemy udzielić konkretnej odpowiedzi, czy nowy zakład pracy, w którym zaczął Pan pracować przed upływem 5 dni od zaprzestania pracy w spółdzielni, zobowiązany jest wypłacać Panu zasiłek rodzinny od zaraz czy też dopiero po przepracowaniu w nim trzech miesięcy.

Rozporządzenie Min. Pracy i Opieki Społecznej z dnia 12 lutego 1951 r. (Dziennik Ustaw nr 9 poz. 72) przyznaje pracownikom prawo do zasiłku rodzinnego dopiero do przepracowaniu trzech miesięcy w tym samym zakładzie pracy. Przy zmianie zakładu pracy okres zatrudnienia w poprzednim zakładzie pracy dolicza się do trzechmiesięcznego zatrudnienia, jeżeli podjęcie zatrudnienia w innym zakładzie pracy nastąpiło wskutek przeniesienia służbowego, z wyjątkiem przeniesienia w drodze dyscyplinarnej, a przerwa w zatrudnieniu nie trwała dłużej niż 5 dni, jak też w przypadku zwolnienia z pracy z powodu likwidacji lub reorganizacji zakładu pracy bądź zmniejszenia jego składu osobowego lub zakończenia robót, a przerwa w zatrudnieniu nie przekraczała 15 dni. Jeżeli natomiast rozwiązanie umowy nastąpiło z innych przyczyn bądź przez zakład pracy bądź przez samego pracownika prawo do zasiłku rodzinnego nabywa się dopiero po przepracowaniu w nowym zakładzie pracy trzech miesięcy.

ILUSTROWANY KURIER SPORTOWY

Wrzesiński pierwszy w Szczecinie

Wyścig „Brzegiem Bałtyku" rozpoczęty!

SZCZECIN. Na szosach i autostradzie wokoł Szczecina rozegrany został pierwszy etap wyścigu kolarskiego „Brzegiem Polskiego Bałtyku".

Na starcie pierwszego etapu długości 122 km na trasie ze Szczecina przez Stargard z powrotem do Szczecina, stanęło 100 czołowych kolarzy Polski.

Po starcie honorowym w Szczecinie nastąpił start ostry kolarzy pod Dąbiem Szczecińskim. W połowie etapu na czoło wysunęła się grupa około 30 kolarzy, z której na tor kolarski w Szczecinie wpadło prawie jednocześnie około 25 zawodników.

Zaciętą walkę na samym torze stoczyła pierwsza piątka, przy czym na ostatnich metrach prowadzącego Stolarczyka minęło 4 kolarzy. Ostateczna kolejność na mecie jest następująca: 1) Wrzesiński (Kolejarz — Warszawa) 2:55,10, 2) Cuch (Gwardia — Warszawa) 2:55,11 3) Nowoczyk (Unia — Chorzów) 2:55,12 4) Klabiński (Gwardia — Warszawa) 2:55,12, 5) Stolarczyk (Włókniarz — Łódź) 2:55,12, 6) Wójcik 2:55,14. Przeciętna szybkość kolarzy 38,9 km.

Start do drugiego etapu Szczecin — Koszalin nastąpi w dniu 3 bm o godz. 13.

Kolejarz Bydgoszcz — czy Stal Poznań?

Zainteresowanie pojedynkiem piłkarskim Kolejarza Bydgoszcz z leaderem tabeli Stalą Poznań, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, 5 bm. o godz. 17.30 na stadionie przy ul. Sportowej wzrasta z dnia na dzień. Jak się dowiadujemy z drużyną poznańską przyjeżdża do Bydgoszczy liczne grono kibiców, by dopingować swój zespół w zaciętej walce o punkty. A punkty te, powiedzmy to otwarcie, są tym razem wyjątkowo potrzebne jednej, jak i drugiej stronie. Przed Stalą Poznań stoi awans do I Ligi, natomiast Kolejarz Bydgoszcz pragnie za wszelką cenę zapewnić sobie pobyt w II Lidze. I dlatego spotkanie niedzielne na boisku bydgoskim może przynieść już rozstrzygnięcie. Niewątpliwie obie drużyny dołożą wszelkich starań, by pojedynek ich stał na dobrym poziomie i dostarczył widzom spodziewanych emocji.

W przedmeczu o godz. 15.30 koszykarze b. mistrza Polski Kolejarza Poznań rozegrają towarzyski mecz przed trybunami z bratnim zespołem Kolejarza Bydgoszcz.

Ogłaszając błyskawiczny konkurs sportowy na odgadnięcie wyniku spotkania Kolejarza Bydgoszcz ze Stalą Poznań liczyliśmy się z góry z rekordową frekwencją uczestników. Dotychczasowa ilość kuponów potwierdza nasze przypuszczenia. Przypominamy, iż każdy może nadesłać dowolną ilość kuponów pod adresem Redakcji IKP Bydgoszcz, ul. Armii Czerwonej nr 20, z dopiskiem na kopercie „Konkurs sportowy". W dniu meczu kupony będzie można składać do specjalnych skrzynek przy wejściu na stadion. Dla tych, którzy odgadną trafnie wynik końcowy, jak i rezultat do przerwy, przeznaczyliśmy nagrody książkowe.

5. 8. 1951 Bydgoszcz g. 17,30

Konkurs sportowy nr 9

Kolejarz Bydgoszcz — Stal Poznań

wynik końcowy ....

do przerwy ....

Imię ....

Nazwisko ....

Adres ....

....

✝

Dnia 3 sierpnia br. o godz. 3.15 zmarła po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona Sakramentami św. nasza ukochana matka, teściowa i babcia śp.

Maria Grzemielewska

z domu Kowala, przeżywszy lat 70

o czym zawiadamia w smutku pogrążona

rodzina

Pogrzeb w niedzielę dnia 5. VIII. br. o godz. 17 z kaplicy cmentarza Serca Jezusowego 4712

Bydgoszcz, Pomorska 35

RADIO

5,03 Sygnał. 5,10 Audycja dla wsi. 5.20 Koncert. 6,05 Gimnastyka. 6,15 Na swojską nutę. 6,45 Program. 7,00 Dziennik. 7,15 Muzyka. 8,00 Melodie w wykonaniu duetu fotrepianowego. 8,30 Audycja dla kolonii i obozów letnich. 11,45 Głos mają kobiety. 12,04 Dziennik. 12,15 Koncertowe walce i polki. 12,30 Audycja dla wsi. 12,45 Na swojską nutę. 13,30 Muzyka. 14,30 Proza. 14,50 Koncert. 15,30 Audycja dla dzieci. 16,00 Utwory na altówkę. 17,00 Dziennik. 17,05 Reportaż. 17,15 Koncert rozrywkowy. 18,00 Jelonek i syn — powieść S. Wygodzkiego. 19,00 Muzyka. 19,25 Audycja literacka. 19.58 Stan pogody. 20,00 Dziennik. 20,30 Przy sobocie po robocie. 21,45 Piosenki w wykonaniu Rosity Serrano i Tino Rossi. 22,00 Muzyka i aktualności. 22,30 Koncert. 23,00 Ostatnie wiadomości. 23,10 Koncert. 23,55 Muzyka.

HUMOR



„...proszę bardzo, według życzenia — zupeł nie świeże!

(„Neue Berliner Illustrierte")

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Prenumerata: pocztowa 3.60 zł, przez roznosiciela 3.90 zł miesięcznie. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 15 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1.50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10.80 zł za tekstem 4.50 zł. nekrologi 3 — zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30.— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy. — Konto PKO „IKP" nr VI-140.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33-41 i 33-42

E-II-11778